Nr 210. Kraków, Piątek 13 Września 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Odsyłanie Nru Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów nie frankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 12 września.

Blaumana, gdy odpowiada Aligerowi, przestrzega cicho Pankracy, by do manifestu demokratycznego nie mieszał zbyt wyraźnie ojczyzny. Jeden z dzienników demokratycznych zauważył z odcieniem nieśmiałego wyrzutu i w tonie lekkiego zdziwienia, że wyborcza odezwa rzeszowskiego Komitetu „ludowego," nie jest wcale narodową. Wyrzut, choć zbyt nieśmiały, ucieszył nas, zdziwienie zdziwiło. Miałażby koleżanka nasza publicystyczna uważać za narodowy ruch, poczęty przez karykaturalnych potomków Pankracego w towarzystwie przeróżnych Blaumanów i Kiermaszów? Miałażby nie wiedzieć, że ten, „co tylko powtarza: "Lud, Lud," nigdy „Naród" nie powie?" Miałażby miłości szukać u tego, „co zawiścią zdjęty, stara się ją przemienić w prawo wiekuiste postępu?" A przecież to ruch i postaci znane; jak dawno u nas znane, świadczy data poematu, z którego bierzemy te imiona.

Jest jednak, przyznajemy, okoliczność łagodząca w tem zdziwieniu demokratycznego organu. Oto ludzie ci sami, którzy, gdy o wiejskiego idzie wyborcę, raz na lat sześć operują wyłącznie zawiścią społeczną i nienawiścią klasową — którzy, gdy idzie o cel bezpośredni, praktyczny, gdzie liczyć się trzeba także z elementem niepolskim, lub międzynarodowym, wykreślają patryotyzm ze swego wokabularza politycznego — ci sami ludzie, na codzień, jak rok długi, nas wszystkich: konserwatystów i demokratów, „klerykałów" i „postępowych," uczą patryotyzmu polskiego, uczą w sposób nieco pierwotny, mianując wszystkich zdrajcami, sprzedającymi ojczyznę, ale w sposób, przemawiający widocznie do przekonania publiczności, do której się zwracają.

I właśnie, jeśli co odebrać może nadzieję w przyszłe rozprzestrzenienie się u nas zmysłu politycznego, w jego przeniknięcie do szerszych warstw społecznych — to fakt owego śmiałego, samozwańczego nauczycielstwa patryotycznego, którego dyplom wystawia sobie u nas, kto chce i to własną ręką, fakt, mocą którego polskiego szlachcica, mieszczanina, księdza i chłopa pouczają polskiego patryotyzmu: ruski i żydowski radykał! Chcielibyśmy widzieć w Anglii lub Niemczech takie nienarodowe żywioły, którymby społeczeństwo pozwoliło dawać sobie przepisy o prawdziwej i rozumnej miłości ojczyzny! U nas inaczej — ach! — u nas inaczej!

U nas wystarczy, aby tacy przedsiębiorcy umieścili na wystawie lokalu, w którym sprzedaje się tanio „niesfałszowany" patryotyzm polski, kilku pajaców w narodowym stroju — a już mogą być pewni odbytu. Pajace bawią publiczność, „narodowa" etykieta wzrusza, nikt nie spyta o nazwiska cichych komandytników.

Że dla nich tradycya nasza i nasza przeszłość, z których szydzą, że religia, której nie mają i język, który kaleczą, nie są narodowości istotą — że lanie jadu w społeczne rany, a nie ich gojenie, ich celem — nic to! Byle kronika narodowych obchodów była obfita i przeplatana notowaniem „zdrad" narodowych przeciwników — wystarczy. Że, jak smutnej pamięci bohaterowie, o których pisze Słowacki, „oba chcą Polski, aby ujść bezkarni" — że polskość ich tylko płaszczem, pod którym przemyca się do kraju obcy towar międzynarodowego radykalizmu — tego się nie widzi, temu widząc, jeszcze się nie wierzy; tego, wierząc, jeszcze się za niebezpieczne nie uważa!

W książce świetnej i głębokiej stawiono nam jako program przyszłości: patryotyzm polityczny, kazano uczyć się odróżniać go od szkodliwego, niepolitycznego. Ale warunkiem tej nauki jest przedewszystkiem rozróżnienie, instynktowne rozróżnienie patryotyzmu prawdziwego, politycznego i niepolitycznego, od podrobionego, fałszywego. A u nas mogą jeszcze ludzie bez iskry narodowego uczucia bezkarnie grać ultra-narodowe role!

Prawda, przyczynia się do powodzenia maskarady to, że na polu politycznej agitacyi działają u nas wszyscy, „oprócz ludzi, którzy chcą, aby ich nazywano mądrymi"; prawda, że jak w sybirskich kopalniach Anhellego, „stąpać tu trzeba ostrożnie, bo ta ziemia brukowana jest ludźmi śpiącymi" — ale to wszystko nie usprawiedliwia braku odporu przeciw obcym, którzy sobie rząd duchowy chcą przywłaszczyć w naszem społeczeństwie. Czyż nie zaszkodzą sobie sami, jeśli im już nikt przeszkadzać nie będzie!

W tym względzie, sądzimy, agitacya demagogiczna, szerząca się w kraju, nie pozostanie może bez otrzeźwiającego skutku. Okoliczność, że ogniści patryoci na codzień, nagle, w toku akcyi wyborczej, zgubili gdzieś patryotyzm w drodze do Rzeszowa, że w oczekiwaniu może przyszłego rozszerzenia prawa wyborczego, zaczynają, jak Blauman, obchodzić się ostrożnie ze słowem „ojczyzna", aby nie trącić arystokracyą czy szlachetczyzną — może okoliczność ta da do myślenia żywiołom prawdziwie, choć nie zawsze politycznie patryotycznym. Może spostrzegą, kto są ci, którzy ich wiodą i dokąd ich wiodą?

Kto są? O ich narodowej wartości mówiliśmy wyżej. Ich program polityczny i społeczny? Jest na świecie klasa ludzi, którzy we Francyi doszli już do cyfry stronnictwa w Izbie: amfibia, popierająca wszędzie demokracyę socyalną, nie kompromitując się z nią jawnie. Są to t. zw. radykalni demokraci, którzy np. maszerują z robotnikami wiedeńskimi w dniu 1 maja aż do Prateru, i tam znikają, aby nie potrzebować wypowiedzieć mowy. Tak p. Lewakowski, w znikaniu wielki, którego bezskutecznie wzywano 1go maja w Praterze, aby „powiedział, czy jest biały, czy czerwony", a który przyszedłszy piechotą jako proletaryusz, odjechał zapewne fiakrem jako przedsiębiorca! Są to amatorowie-socyaliści, niechcący się kompromitować pod względem narodowym: cóż robić! wyborcy są tak naiwni! Ten polityk, który jest całem na razie stronnictwem, jak Mirabeau, tylko że ten ostatni był niepospolitym człowiekiem — ten polityk jest typem takiego ziemnowodnego radykalizmu.

Mówiliśmy wczoraj, że demokracya socyalna *pure et simple* nie jest najniebezpieczniejszym, bo stosunkowo łatwym do zdemaskowania czynnikiem pod względem narodowym. Dziś wskazaliśmy czynnik niebezpieczniejszy. I on jest pochodzenia obcego, ale łatwo staje się rodzimym, a jak każdy chwast, przyjmuje się bujnie na gruncie politycznie jałowym. Jeśli chcemy, aby nieużytki zamieniły się w glebę rodzajną, wyrwać go musimy z korzeniem, bez litości i pobłażania. A w tej akcyi plewienia pamiętajmy, że nietylko złość, ale i głupstwo jest chwastem!

Przegląd polityczny.

Niemcy. Kanclerz Rzeszy ks. Hohenlohe przybył dnia 10 b. m. w towarzystwie rzeczywistego radcy legacyjnego Lindenmanna do Petersburga. Na dworcu witali go członkowie ambasady niemieckiej. Jak długo kanclerz zabawi w stolicy rosyjskiej i jaki jest cel jego podróży, niewiadomo. Podróż ta jednak budzi w prasie zaciekawienie i daje powód rozmaitym kombinacyom, których prawdopodobnie nie podzielają „dobrze poinformowane" sfery dyplomatyczne. W korespondencyach pojawiały się już od dłuższego czasu wiadomości, że ks. Hohenlohe podczas swego pobytu w Werkach pracował wiele z ambasadorem ks. Radolin, że rosyjski minister spraw zewnętrznych, hr. Łobanow-Rostowskij wyprawi ucztę na cześć jego, że car Mikołaj udzieli mu dłuższej audyencyi w Peterhofie. Dzienniki bardziej ostrożne zapewniają, że ks. Hohenlohe chce tylko wyrazić carowi podziękowanie za to, że żonie jego z domu hr. Wittgenstein zezwolił na zatrzymanie własności otrzymanych w spadku dóbr Werki pod Wilnem. Pewna część pism niemieckich widzi nadto w podróży kanclerza do Petersburga prosty tylko akt politycznej grzeczności; inne domyślają się politycznej tajemnicy i przypuszczają, że idzie o porozumienie w ważnych bieżących sprawach politycznych. Przekonanie to dzielą także niektóre pisma angielskie. I tak *Observer* uważa podróż ks. Hohenlohego do Petersburga za akt wielkiej doniosłości politycznej. „Można tylko pochwalić, pisze, jeżeli Niemcy starają się pozostać w jak najlepszych stosunkach z sąsiadem swym na wschodzie, chociaż nie ma może w całej Europie tak ostrych przeciwieństw, jak pomiędzy Niemcami i Rosyą. Wojna z caratem byłaby w Niemczech wiele popularniejszą, niż odnowienie walki z Francyą. W szerszych kołach ludności niemieckiej odczuwano zawsze boleśnie, że rząd Rzeszy dopomógł Rosyi do zagarnięcia owoców zwycięstw japońskich. W jednej jednakże sprawie spotykają się obydwa państwa: w staraniach o odwrócenie grożącej rewolucyi społecznej. W Rosyi podnosi nihilizm na nowo głowę, w Niemczech zachowanie się socyalistów przy uroczystościach narodowych wywołało oburzenie w wielu kołach, chociaż usuwanie się od tych uroczystości nie można napiętnować mianem zdrady ojczyzny. W każdym razie jest możliwem, że istnieje w Berlinie zamiar skorzystania ze sposobności, celem politycznego zbliżenia się do Rosyi."

Od dłuższego czasu zamieszczają dzienniki niemieckie doniesienia o krokach, jakie zamierza poczynić rząd pruski w celu położenia tamy rozwojowi socyalistycznej agitacyi. O wiadomościach tych pisze *Post*: „Skłonni jesteśmy przypuszczać, że wszystkie te wywody polegają na dowolnych kombinacyach. Że po ostatnich trzech mowach cesarza rząd zajmie się przygotowaniem nowych zarządzeń, nie ulega wątpliwości; aby jednak zarządzenia te były już przygotowane, nie wydaje się rzeczą możliwą, kanclerz bowiem bawi na urlopie za granicą, a pruski minister spraw wewnętrznych Köller dopiero co powrócił do Berlina. A zatem porozumienie się najbliżej interesowanych osób, w jakim kierunku poczynione być mają owe kroki, nie mogło być dotychczas osiągnięte. Zapewne okaże się również, że zmiana ustawy o zgromadzeniach lub nowella do niej — o której doniósł szereg dzienników — nie byłaby wystarczającą. — Ograniczoną byłaby wprawdzie agitacya przez zgromadzenia i pochody; swobodnie jednak działałaby dalej socyalno demokratyczna prasa, której powściągnięcie jest nietylko pożądane, ale wprost konieczne. Surowsze wykonywanie istniejących ustaw, widoczne od czasu ostatniej audyencyi ministra sprawiedliwości u cesarza, nie zdoła również wydać trwałych i stanowczych rezultatów. Potrzebne będą osobne zarządzenia, atoli dopiero gruntowne zbadanie wszystkich stosunków umożliwi kierującym kołom rządowym powzięcie decyzyi, jak postąpić należy."

Francya. Bezpośrednio po sympatycznem przyjęciu lorda-mayora miasta Londynu, sir Renalsa w Paryżu i w Bordeaux i po toastach na cześć zbliżenia się Francyi i Anglii, pojawia się w *Chronique de Jersey* wiadomość, kryjąca zawiązek nowego konfliktu. W pobliżu należących do Anglii wysp Jersey znajdują się małe wyspy Minquiers. Wyspy te, a raczej bezludne rafy, uważane były dotychczas za posiadłość francuską. Kiedy jednak niedawno francuscy rybacy nie chcieli się poddać jurysdykcyi władz angielskich, wytoczono formalne roszczenie i od środy powiewa na wysepkach Minquiers angielska flaga. Tyle donosi dziennik jerseyski. Na ostatnim cyplu wysp Minquiers znajduje się latarnia morska, w której służbę pełni załoga francuska, utrzymywana przez rząd francuski i przynależna do portu Granville. Prawa Francyi są zatem niewątpliwe. Paryskie ministerstwo spraw zagranicznych nie otrzymało dotychczas żadnych wiadomości o naruszeniu francuskich posiadłości.

Turcya. Nowe wieści o „okrucieństwach w Armenii" przynosi *Daily News*, potwierdzając wiadomości, nadeszłe do Europy *via* Tyflis, a zaprzeczone stanowczo w Konstantynopolu. Angielski dziennik pisze: „Obecnie (w połowie sierpnia) rozgrywają się w Ercinghian sceny, równające się rzezi w Sassun. Głównym sprawcą jest znowu marszałek Ceki-basza. Dnia 12 sierpnia napadli ukryci w jarze rozbójnicy tureckiego pułkownika żandarmeryi, jadącego do Ercinghian w towarzystwie jednego Armeńczyka i tureckiego sierżanta. Żandarma zabito, pułkownika zraniono; rabusie umknęli. Napaść odbyła się w pobliżu grupy armeńskich wsi, zwanej „Kemaks." Przybywszy do Ercinghian, pułkownik zameldował o całem zajściu władzom, które natychmiast osądziły, że napastnicy należą do bandy 60 powstańców w Kemaks i poczyniły odpowiednie zarządzenia. W Ercinghian aresztowano bezzwłocznie wielu wybitniejszych Armeńczyków, którzy jeszcze teraz znajdują się w więzieniu. Do Kemaks wysłano oddział, złożony z tysiąca żołnierzy, piechoty, kawaleryi, żandarmeryi i baszybożuków, z rozkazem splądrowania wsi i aresztowania winnych. Teraz spełnia się ów rozkaz. Cały okrąg Kemaks jest otoczony. Według dotychczasowych informacyi wsie Korni, Tirnguenen, Tortan, Horopul i Marig są zupełnie złupione. Wojsko znęcało się w sposób najokrutniejszy nad ludnością (liczącą około 5000 osób); mężczyzn brano na tortury, bezczeszczono kobiety, złupiono 4 klasztory, wywrócono ołtarze, a obrazy świętych wśród przekleństw zniszczono. Inne, niepotwierdzone jeszcze sprawozdanie donosi szczegóły o zamordowaniu sześciu kobiet i dzieci. Armeńczycy z Ercinghian zaklinają konsulów angielskiego, francuskiego i rosyjskiego z Erzerum, błagając o ochronę przed miejscowemi władzami i wojskiem. Wzburzenie i niepokój jest powszechny. Armeńczycy sądzą, że gwałty te stoją w związku z zapowiedzianem przybyciem do Erzerum nieprzyjaznego chrześcianom Szakira baszy. Ludność turecka w Armenii nie życzy sobie reform, któreby położyły kres nadużyciom, a w Musz i Bitlis zawiązały się podobno nawet stowarzyszenia antychrześciańskie, celem wymordowania Ormian, gdyby rząd turecki zgodził się na reformy, projektowane przez Anglię".

W wiadomościach tych, pochodzących z angielskiego źródła, jest niewątpliwie wiele przesady, a *Daily News* zajmuje obecnie w sprawach dotyczących Turcyi, widocznie tendencyjne stanowisko. W każdym razie nadchodzące wciąż korespondencye i sprawozdania o gwałtach, rzeziach i okrucieństwach w Armenii, utrzymują kwestyę reformy w stanie piekącej aktualności. Rokowania w Konstantynopolu trwają dalej. Według depeszy biura Reutera ustępstwa, na jakie zgadza się Porta, zamykają się w pięciu punktach: 1) Dragomani trzech ambasadorów (Anglii, Francyi i Rosyi) będą uprawnieni znosić się bezpośrednio z prezydentem nieustającej tureckiej komisyi dla kontroli, która czuwać będzie nad wykonaniem reform armeńskich. 2) Nie będą mianowani ani chrześciańscy walowie ani mutessarifowie, lecz inni urzędnicy administracyjni, którzy według stosunku do ludności będą chrześciańskiej i mahometańskiej religii. 3) Do żandarmeryi przypuszczeni będą oficerowie chrześciańscy. 4) Mudirów obierać ma rada starszych. 5) Utworzona będzie policya wiejska. O postanowieniach powyższych Porty uwiadomieni zostali ambasadorowie tureccy w Londynie, Paryżu i Petersburgu.

Ruch wyborczy.

Bochnia 10 września.

(*A. L. S.*) Dzisiaj odbyło się pełne posiedzenie powiatowego komitetu przedwyborczego bocheńskiego w komplecie około 100 członków z 160 zaproszonych, między tymi 16 księży proboszczów, około 40 włościan, reszta zaś mieszczanie i inteligencya z miast: Bochnia, Niepołomice, Wiśnicz, Lipnica Murowana i z okolicy.

Przewodniczył prezes, p. Zdzisław Włodek, lecz byli obecni przy stole prezydyalnym wszyscy trzej wiceprezesowie i trzej sekretarze. Posiedzenie odbyło się jawnie w obszernej sali „Sokoła," która była przepełniona słuchaczami z miasta i okolicy.

Prezes streścił przebieg akcyi komitetu i wezwał obecnych do stawiania kandydatur, oznajmiając, że oprócz p. Dra Franciszka Hoszarda dotąd nikt do komitetu swej kandydatury nie zgłosił.

P. Jan Orzechowski przemówił pierwszy, popierając kandydaturę p. Tytusa Meyznera, zgłoszoną przez niego na zgromadzeniu ludowem w dniu 2 b. m., oświadczywszy, iż jeżeliby pan Meyzner odstąpił od kandydowania, namyśli się co do postawienia później swej kandydatury, której dziś nie stawia, bo obiecał popierać p. Tytusa Meyznera.

P. Tytus Meyzner nie był w sali obecnym, a prezydyum wyjaśniło, że p. Meyzner w komitecie powiatowym do dziśdnia swej kandydatury nie zgłosił, a ponieważ termin do zgłoszeń dziś upływa, kandydatem nie jest.

Wezwany, złożył następnie p. Dr Franciszek Hoszard wyczerpujące wyznanie wiary, w którem odparł otwarcie wszystkie zarzuty, przeciwko sobie podnoszone, i dał jasny pogląd na najważniejsze sprawy krajowe, oraz na swoje poselskie wobec nich stanowisko. — Zaznaczywszy dobitnie, że nigdy nie zejdzie ze stanowiska katolika i Polaka kraj swój, to jest wszystkie warstwy społeczne jego, zarówno kochającego, podniósł, że jak dotąd, od początku swej poselskiej działalności, i nadal będzie posłem kierunku demokratyczno-postępowego, a o ile będzie nadal członkiem Wydziału krajowego, do żadnego klubu należeć nie będzie i z natury swojego obowiązku urzędowego nie może bezwzględnie kierować się konsekwencyami partyjnemi. Przeszedłszy do szczegółów, zdeklarował się p. Dr Hoszard, jako stanowczy zwolennik pomnożenia liczby posłów z miast, jako zwolennik asekuracyi przymusowej krajowej, jako przyjaciel postępu w usiłowaniach ekonomicznych Sejmu około podniesienia przemysłu i rolnictwa, tudzież oświaty ludu i coraz lepszej dotacyi nauczycieli z uwzględnieniem sił finansowych kraju, jako zwolennik zmiany organizacyi gmin w duchu połączenia obszarów dworskich z gminami, zaprowadzenia wyborów bezpośrednich z kuryi włościańskiej i stosownych ulepszeń w ustawie drogowej, łowieckiej, o sądach rozjemczych, tudzież jak najwydatniejszego subwencyonowania „Kółek rolniczych."

Jako główny powód swej chęci do dalszego posłowania wymienił kandydat szczerą wolę dokończenia w jego referacie rozpoczętych prac około podniesienia i zorganizowania szpitali krajowych, tudzież klinik krajowych przy uniwersytecie lwowskim.

Kandydaturę p. Dra Hoszarda poparli gorąco X. Andrzej Sękowski, X. Jan Wróbel i Dr A. L. Serafiński, oraz z włościan pp. Jan Stokłosa, Jan

„QUO VADIS".

Powieść z czasów Nerona.

(65) przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

W ciżbie znajdował się i Piotr Apostoł, który raz w życiu chciał ujrzeć cezara. Towarzyszyła mu Lygia, mając twarz ukrytą pod gęstą zasłoną, i Ursus, którego siła stanowiła najpewniejszą dla dziewczyny opiekę pośród niesfornych i i rozpasanych tłumów. Lyg wziął w ręce jeden z głazów, przeznaczonych pod budowę świątyni i przyniósł go Apostołowi, aby ten, wstąpiwszy na niego, mógł lepiej widzieć od innych.

Ciżba poczęła z początku szemrać, gdy Ursus rozsuwał ją, jak statek rozsuwa fale, gdy jednak sam jeden podniósł kamień, którego czterech najtęższych z ludu mocarzy nie zdołałoby poruszyć, szemranie zmieniło się w podziw i okrzyki: „macte!" odezwały się naokoło.

Lecz tymczasem nadjechał cezar. Siedział na wozie, mającym kształt namiotu, ciągnionym przez sześć białych idumejskich ogierów, podkutych złotem. Wóz miał kształt namiotu z otwartymi umyślnie bokami, tak, aby tłumy mogły cezara widzieć. Mogło się tam pomieścić kilka osób, lecz Nero, chcąc, by uwaga skupiła się wyłącznie na nim, jechał przez miasto sam, mając u nóg tylko dwóch karzełków-wyrodków. Przybrany był w białą tunikę i w ametystową togę, która rzucała sinawy blask na jego oblicze. Na głowie miał laurowy wieniec. Od czasu wyjazdu do Neapolis utył znacznie. Twarz mu się rozlała; pod dolną szczęką zwieszał się podwójny podbródek, przez co usta jego, zawsze zbyt blisko nosa położone, teraz zdawały się być wycięte tuż pod nozdrzami. Grubą szyję osłaniał, jak zwykle, chustką jedwabną, którą poprawiał co chwila ręką białą i tłustą, porośniętą na przegubie rudawym włosem, tworzącym jakby krwawe plamy, którego nie pozwolił wyrywać sobie epilatorom, gdyż mu powiedziano, że sprowadza to drżenie palców i przeszkadza grze na lutni. Bezdenna próżność malowała się, jak zawsze, na jego twarzy, w połączeniu ze zmęczeniem i nudą. Wogóle była to twarz zarazem straszna i błazeńska. Jadąc obracał głowę na obie strony, przymrużając chwilami oczy i nasłuchując bacznie, jak go witają.

Witała go burza oklasków i okrzyki: „witaj boski cezarze! imperatorze, witaj zwycięski! witaj niezrównany! — synu Apollina, Apollinie!" Słuchając tych słów, uśmiechał się, lecz chwilami przelatywała mu po twarzy jakby chmura, tłum bowiem rzymski był szyderczy i zaufany w liczbę, pozwalał sobie na drwiące docinki nawet względem wielkich tryumfatorów, takich, których istotnie kochał i szanował. Wszakże wiadomo było, że niegdyś krzyczano przy wjeździe Juliusza Cezara do Rzymu: „obywatele, pochowajcie żony, bo wjeżdża urwis z łysiną!" Lecz potworna miłość własna Nerona nie znosiła najmniejszych przygan, ni docinków, tymczasem w tłumie wśród okrzyków pochwalnych odzywały się wołania: „Miedzianobrody!... Miedzianobrody! Dokąd wieziesz swą płomienną brodę? Czy boisz się, by Rzym od niej nie spłonął?" I ci, którzy tak wołali, nie wiedzieli, że żart ich kryje w sobie straszliwe proroctwo.

Cezara niezbyt zresztą gniewały podobne głosy, tembardziej, że brody nie nosił, albowiem dawniej jeszcze ofiarował ją w złotej puszce Jowiszowi Kapitolińskiemu. Lecz inni ukryci za stosami głazów i przy zrębie świątyni, krzyczeli: „Matricida! Nero! Orestes! Alcmoeon!" a inni: „Gdzie Oktawia!" — „Oddaj purpurę!" — na jadącą zaś tuż za nim Poppeę wołano: „flava coma!!" którą to nazwą oznaczano ulicznice. Muzykalne ucho Nerona chwytało i takie okrzyki, a wówczas podnosił palcami do oka swój wypolerowany szmaragd, jakby chcąc zobaczyć i zapamiętać tych, którzy je wydawali. W ten sposób wzrok jego zatrzymał się na stojącym na kamieniu Apostole.

Przez chwilę dwaj ci ludzie patrzyli na siebie, nikomu zaś ni z tego świetnego orszaku, ni z tych nieprzeliczonych tłumów nie przyszło na myśl, że spoglądają na siebie w tej minucie dwaj władcy ziemi, z których jeden minie wkrótce, jak krwawy sen, drugi zaś — ów starzec, przybrany w prostaczą lacernę — obejmie w wieczyste posiadanie świat i miasto.

Tymczasem cezar przejechał, a tuż za nim ośmiu afrów przeniosło wspaniałą lektykę, w której siedziała znienawidzona przez lud Poppea. Przybrana, jak i Nero, w szatę ametystowej barwy, z grubym pokładem kosmetyków na twarzy, nieruchoma, zamyślona i obojętna, wyglądała, jak jakieś bóstwo, zarazem piękne i złe, które niesiono, jak na procesyi. Ciągnął w jej ślady znów cały dwór żeńskiej i męskiej służby, oraz szeregi wozów z przyborami do wygód i stroju. Słońce dobrze już schodziło z południa, gdy zaczął się przejazd augustyanów — korowód świetny, migotliwy, mieniący się jak wąż i nieskończony. Leniwy Petronius, życzliwie witany przez tłumy, kazał się wraz z swoją, do bogini podobną, niewolnicą nieść w lektyce; Tigellinus jechał w karruce, ciągniętej przez małe koniki, przybrane w białe i purpurowe pióra. Widziano go, jak wstawał z wozu i wyciągając szyję, wypatrywał, rychło mu li cezar da znak, żeby się do niego przesiadł. Z pośród innych tłumy witały oklaskami Licinianusa, Pisona, śmiechem Viteliusa, gwizdaniem Vatyniusa. Względem Liciniusa i Lekaniusa, konsulów, zachowywano się obojętnie, lecz Tulius Senecio, którego lubiono, niewiadomo za co, równie jak i Vestinus, zyskali poklask tłuszczy.

Dwór był nieprzeliczony. Zdawało się, że wszystko, co jest bogatsze i świetniejsze, lub znakomite w Rzymie, emigruje do Antium. Nero nigdy nie podróżował inaczej, jak w tysiąc wozów, zastęp zaś towarzyszących mu, prawie zawsze przenosił liczbę żołnierzy w legii*). Pokazywano więc sobie i Domiciusa Afra, i zgrzybiałego Luciusa Saturnina; widziano Vespasiana, który nie był jeszcze wyciągnął na swą wyprawę do Judei, z której wrócił dopiero po koronę cesarską — i jego synów i młodego Nerwę — i Lucana i Anniusa Gallona i Quintianusa, i mnóstwo kobiet, znanych z bogactw, piękności, zbytku i rozpusty.

Oczy tłuszczy przenosiły się ze znajomych twarzy na uprzęże, wozy, konie, dziwaczne stroje służby, złożonej ze wszystkich narodów świata. W tej powodzi przepychu i wielkości niewiadomo było, na co patrzeć i nie tylko oczy, ale i myśl olśniewała od tych blasków złotych, od barw purpury i fioletu, od migotania drogich kamieni, od połysków bisioru, perłowca, kości słoniowej. Zdawało się, że same promienie słoneczne rozpraszają się w tej świetnej topieli. A choć wśród tłuszczy nie brakło nędzarzy z zaklęśniętymi brzuchami i głodem w oczach, przecie widok ów zapalał ich nietylko chęcią użycia i zazdrością, ale napełniał zarazem rozkoszą i dumą, dając poczucie tej mocy i niepożytości Rzymu, na którą się składał i przed którą klęczał świat. Jakoż w świecie całym nie było nikogo, ktoby śmiał mniemać, że ta potęga nie przetrwa wszystkich wieków, nie przeżyje wszystkich narodów, i że coś może jej na ziemi się oprzeć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Za czasów cesarstwa legia liczyła 12.000 ludzi.

Nowak, Jan Lohn i Jan Tarakiewicz. Niektórzy z nich, a nadto także włościanie pp. Michał Kostuch, Karol Więcek i nauczyciel szkół ludowych p. Stanisław Kruk wnosili liczne interpelacye, na które p. Dr Hoszard dał zadowalniające odpowiedzi.

Prezes Zdzisław Włodek i Dr A. L. Serafiński wezwali członków komitetu, w myśl § 11 instrukcyi dla komitetu powiatowego, do solidarnego popierania kandydata, jaki dziś będzie wybrany, a p. Serafiński nadto gorąco wzywał do solidarnego wyboru p. Dra Hoszarda, wykazując jaskrawo jego oczywistą wyższość nad innymi możliwymi kandydatami pozakomitetowymi.

Przystąpiono do jawnego imiennego głosowania; z obecnych w chwili głosowania na sali około 80 członków komitetu, wszyscy jednomyślnie głosowali za kandydaturą p. Dra Hoszarda, poczem prezes oznajmił wynik głosowania i zapowiedział przedstawienie tej kandydatury komitetowi centralnemu do zatwierdzenia.

Posiedzenie trwało od godz. 10$^1/_2$ do 2.

Jeżeli w ostatniej chwili nie zajdą nieprzewidziane już obałamucenia wyborców przez kandydatów pozakomitetowych, należy uważać wybór p. Dra Franciszka Hoszarda, długoletniego posła ziemi Bocheńskiej, za pewny.

Myślenice 10 września.

W dniu dzisiejszym odbyło się o godz. 11-tej zrana w sali „Sokoła“ w Myślenicach posiedzenie, na które zaprosił komitet powiatowy wyborców dla wysłuchania zgłaszających się kandydatów na posłów do Sejmu. Tylko dotychczasowy poseł p. Józef Popowski zgłosił swą kandydaturę i w dłuższem przemówieniu przedstawił obraz działalności ostatniego Sejmu omawiając uregulowanie finansów oraz działalność jego pod względem oświaty, szkół przemysłowych, kolei lokalnych, regulacyi rzek, przymusowej asekuracyi od ognia itp. Następnie mówił poseł o potrzebie wytworzenia nowych źródeł dochodu, aby podołać zadaniom cywilizacyjnym, bez zbytniego obciążania ludności i oświadczył, że uważa reformę gminną za konieczne i nieodzowne zadanie przyszłego Sejmu. Mowca pragnie zrównania ciężarów, połączenia obszarów dworskich z gminami, a sądzi, że koszta połączone z wytworzeniem odpowiedniej administracyi gminnej powinnyby być pokryte z tego, co rząd powinien płacić za poruczony zakres działania. Zdanie to podziela wielu ludzi wpływowych i można sądzić, że takie wynagrodzenie za poruczony zakres działania da się uzyskać. Ubiegły Sejm zajmował się gorliwie kwestyą gminną i polecił Wydziałowi krajowemu, ażeby przedłożył wnioski co do zmiany ustawy gminnej, przyczem koszta ponoszone przez gminy i obszary dworskie mają być równomierne.

Przechodząc do odezwy komitetu ludowego, podnosi mowca, że żądania tam postawione, jak to stwierdza sama odezwa, nie są nowe. Tak jest w istocie i większa ich część nieraz już była omawiana w Sejmie i niewątpliwie zostanie przeprowadzoną. W odezwie komitetu ludowego razi przedewszystkiem przekręcanie faktów lub przedstawienie ich w fałszywem świetle. Tak n. p. porównanie stanu oświaty między rokiem 1850 a 1895 jest tendencyjnie zestawionem, chociaż czytelnik, uważnie czytający, samby mógł przy bliższem zastanowieniu się, dojrzeć to. A skargi na to, że Sejm utracił znaczenie z tego powodu, że nie odbywa dyskusyi adresowej, są po prostu śmieszne. Wszak nigdy reprezentacya nasza nie zajmowała takiego wybitnego stanowiska, jak dziś. Ale Sejm, uzyskawszy swobody, musiał dać dowody, że umie je wyzyskiwać. Zatem nie jało wemi dyskusyami, ale umiejętną pracą nad rozwojem kraju, stanie Sejm na wysokości swego zadania.

Następnie omawiał kandydat swoją działalność polityczną zarówno w Sejmie, jak i w Radzie państwa i zakończył, oświadczając, że ponieważ już lat kilka jest w Sejmie i miał czas zaznajomić się z ważniejszemi sprawami, będzie równie gorliwie, jak dotychczas, a być może i pożyteczniej pracował, jeżeli wyborcy i nadal powierzą mu za szczytny mandat do Sejmu krajowego.

Gdy się nikt nie zgłaszał ani z kandydaturą, ani z interpelacyami, X. Fiedor, proboszcz z Droginі, podniósł w gorących słowach dotychczasową działalność kandydata i zaproponował, ażeby zgromadzeni natychmiast postawili jego kandydaturę.

P. Schünke zwraca na to uwagę, że komitet powiatowy zwołał wyborców dla wysłuchania kandydata, a dopiero o godzinie 3 ma się odbyć posiedzenie, na którem komitet ma omówić pojedyncze kandydatury; prosi zatem, aby trzymać się postanowionego porządku dziennego.

Przemawiał jeszcze X. Wawrzak, proboszcz z Budzowa, o szkodliwej działalności X. Stojałowskiego i zakończył, polecając gorąco kandydaturę dotychczasowego posła.

Wicemarszałek Rady powiatowej poparł zdanie p. Schünkego, ażeby kwestyę kandydatur omawiać na zebraniu komitetu, mającem się odbyć o godzinie 3; wobec czego marszałek zamknął posiedzenie, prosząc obecnych członków komitetu, ażeby się zebrali o godzinie 3.

Po południu podniósł p. Schünke, że powiat myślenicki zwykle jednomyślnie bez żadnego nacisku wybierał swego dotychczasowego posła, żeby zatem wskazanem powstrzymać się od zamianowania kandydata, póki nie wysłuchamy życzeń i żądań komitetu ludowego, że on jako sekretarz tego komitetu zaprasza obecnych na posiedzenie ludowego wiecu, zwołane na 16 września i sądzi, że to wpłynie znacznie na uspokojenie umysłów, jeżeli nominacya kandydata w komitecie powiatowym nastąpi po odbyciu się wiecu ludowego. Nad wnioskiem tym wywiązała się dłuższa dyskusya i — jak to zwykle bywa — wniosek odraczający utrzymał się. Następne posiedzenie komitetu powiatowego ma się odbyć 17 września.

Z Nowego Sącza otrzymuje *Przegląd* od Dra Jana Sterkowicza następujące pismo:

W Nrze 208 *Przeglądu* w rubryce „Ruch wyborczy“ zamieszczoną jest korespondencya z Nowego Sącza, według której zgromadzenie przedwyborcze miało uchwalić zapytać Dra Juliana Dunajewskiego, czy i nadal kandydować będzie, a jeżeli się zgodzi, postanowiono ofiarować mu mandat poselski. Korespondencya ta atoli jest błędną i jako członek komitetu miejscowego, obecny na zgromadzeniu przedwyborczem w dniu 5 września b. r., proszę o jej sprostowanie w następujący sposób: Wprawdzie był postawiony przez jednego z wyborców wniosek, aby się zapytać wpierw p. Dra Dunajewskiego, czy i nadal kandydować będzie, wszelako wniosek ten poddany pod głosowanie upadł. Natomiast drugi wniosek, aby już na tem zgromadzeniu w d. 5 września b. r. postawić kandydaturę Dra Dunajewskiego jako jedyną i o tem go zawiadomić, został uchwalony, poczem w drodze telegraficznej zawiadomiono o tem Dra Dunajewskiego.

Wnioskodawcą oraz zgromadzeniem powodowała myśl, żeby ofiarując mandat poselski z Sącza i nadal Drowi Dunajewskiemu dać tym sposobem wyraz uznania jego dla miasta i kraju położonych zasług.

Położenie polityczne Europy w końcu XIX w.

Jeden z najskrajniejszych organów szowinistów rosyjskich, *Moskowskija Wiedomosti*, zapowiedział przed kilku laty, z całem poczuciem siły i przyszłej wielkości Rosyi, iż „wiek dwudziesty do nas należy“. Używszy słów powyższych, jako motto, umieścił p. Józef Popowski, poseł do Rady państwa, znany z licznych prac w literaturze politycznej, w *Przeglądzie Polskim* zajmujące i pouczające studyum o obecnem położeniu politycznem Europy, aby się w pewnej mierze zoryentować, czy szumna zapowiedź *Moskowsk. Wiedomosti* ma istotnie jakąś podstawę i widoki urzeczywistnienia.

Ponieważ polityka państw europejskich da się stosunkowo najlepiej ocenić według owoców, jakie ona im przynosi, to jest po ich wzroście terytoryalnym w Europie i w innych częściach świata przeto p. J. Popowski zaczyna od obliczenia wzrostu powierzchni i liczby mieszkańców, biorąc za punkt wyjścia początek dziejów nowożytnych. Z tego obliczenia okazało się, że w ciągu ostatnich czterech wieków Anglia powiększyła swe terytoryum 98 razy, Rosya 9 razy, a Francya 7 razy. Natomiast, jak się okazuje z obliczenia Dra Peeza, również członka Rady państwa, w jego artykule: „Rzut oka na Europę“, w tymże czasie Niemcy zmniejszyły się, nie biorąc w rachubę ich niezbyt dotychczas pewnych nabytków kolonialnych, o $^3/_8$, a Włochy o $^1/_7$. Znaczne straty terytoryalne poniosła także Szwecya.

Obliczenia powyższe odnoszą się do wszystkich wogóle posiadłości. Chociaż kolonie przynoszą niewątpliwie ogromne korzyści państwom, które umieją je w należyty sposób zużytkować, to jednak podczas zawikłań politycznych pociągają one za sobą obowiązek obrony, a tem samem absorbują pewną część sił metropolii. Dla ocenienia zatem położenia politycznego Europy, należy przedewszystkiem, jak mniema autor, porównywać obszar i ludność państw europejskich, bez względu na ich posiadłości kolonialne. Ze względu na obszar, Rosya posiada w Europie o milion kilometrów kwadratowych więcej, niż wszystkie inne państwa europejskie, razem wzięte. Ludność Rosyi europejskiej już w r 1891 była tylko o 3$^1/_2$ miliony mniejszą od ludności mocarstw, należących do trójprzymierza. Nadto godnem jest uwagi, iż w latach od r. 1850—1890, przyrost ludności w Rosyi jest o 11 milionów większy od przyrostu ludności w pięciu większych mocarstwach europejskich. Na tej podstawie można twierdzić z całą pewnością, iż pod koniec naszego wieku ludność Rosyi będzie już większą od ludności wszystkich trzech państw sprzymierzonych.

O ile obrona kolonij w czasie wojny sprawiać może kłopoty innym państwom europejskim, dla Rosyi będą one w każdym razie mniejszemi. Posiadłości rosyjskie znajdują się tylko w Azyi i stanowią z jej posiadłościami europejskiemi jedną właściwie całość. Przy ocenie zatem potęgi Rosyi nie należy się ograniczać na jej posiadłościach europejskich. Potęga ta przedstawia się w pracy p. Popowskiego w następujących cyfrach: Rosya o $^1/_4$ jest większą, jak Europa i Australia razem wzięte; jest pięć razy większą od reszty Europy, dwa razy większą od Chin, 2$^1/_2$ razy od Stanów Zjednoczonych, 41 razy od Niemiec i 50 razy od Francyi.

Celem uwidocznienia nietylko terytoryalnego wzrostu Rosyi, lecz i obecnego położenia politycznego Europy, dołączył autor do swego artykułu mapę. Jest ona jakby graficznem wcieleniem cyfr powyższych. Zwróciwszy uwagę na szybki wzrost terytoryalny Rosyi, rozciągającej się na olbrzymiej przestrzeni od Kalisza do Władywostoku, wspomniany wyżej Dr Peez oświadczył kategorycznie, iż „zachód potrafi się obronić przeciwko najazdom mongolskim.“ W słowach tych znać wyraźną chęć uspokojenia własnych obaw i wmówienia w siebie, że nie ma niebezpieczeństwa ze strony Rosyi.

Inaczej jednak sądzi p. Popowski. Zastanowiwszy się nad celami polityki rosyjskiej i środkami do nich wiodącymi, przychodzi p. Popowski do przekonania, iż tak łatwo nie będzie się mogła obronić Europa „przed nowymi najazdami mongolskimi“, jak to sobie Dr Peez wyobraża. Przedewszystkiem Rosya była i jest państwem zaborczem, dalekiem od poświęcania swych sił rozwojowi wewnętrznemu. Polityka zaborów była u niej systematyczną i konsekwentną, a pauzy pokojowe zwykle krótkiemi. Nawet za pokojowo usposobionego Aleksandra III, nabyto znaczny obszar w Azyi środkowej na pograniczu Persyi i Afganistanu. Od wyzwolenia się z pod panowania tatarskiego, a więc od końca wieku XV, Moskwa zwraca się przeciwko Turcyi, panującej już wówczas nad brzegami morza Czarnego i nad Bosforem. Odkąd na kościele św. Zofii wznosi się półksiężyc, najpotężniejsze z państw szyzmatyckich, żyjące duchem bizantyńskim, dąży i dążyć będzie do opanowania swej stolicy duchowej, do zatknięcia krzyża trójramiennego na najwspanialszej niegdyś świątyni Kościoła wschodniego.

Dla dopięcia swych celów, używa polityka rosyjska różnych środków. Od czasów Piotra Wielkiego występuje jako obrończyni chrześcian wschodnich, bez względu na ich narodowość. Za Aleksandra I, obok obrony interesów swych współwyznawców, narzuca się braciom Słowianom w roli orędowniczki. W naszym wieku wszyscy monarchowie rosyjscy prowadzili wojnę z Turkami, oprócz tylko Aleksandra III, któremu stanęła może na przeszkodzie zarówno krótkość panowania, jak i trójprzymierze. Jakie na półwyspie Bałkańskim osiągnęła Rosya korzyści, przypominać chyba niema potrzeby. Do czego Rosya tam zmierza, najlepszym dowodem były dawniejsze „projekta greckie“ Katarzyny II, następnie plan Mikołaja I podziału Turcyi, przedłożony Anglii w roku 1853, a w końcu traktat w San-Stefano z roku 1878.

Polityka wschodnia Rosyi dawniej naruszała przedewszystkiem interesa Anglii, a obecnie zagraża w pierwszym rzędzie Austryi, mającej najdonioślejsze interesa na Wschodzie. Stały się one tam identycznymi z interesami Europy, jak to jednomyślnie, z wyjątkiem oczywiście Rosyi, uznały wszystkie mocarstwa na kongresie berlińskim. Oczywiście, iż dla zjednoczonych Niemiec stan rzeczy na wschodzie Europy nie mógł być obojętnym, mimo znanego frazesu księcia Bismarcka, iż Bułgarya niewarta dla nich nawet kości jednego grenadyera pomorskiego. Siła rzeczy wzięła górę nad wszelkiemi uprzedzeniami i sympatyami. W dniu 7 października 1879 roku stanął traktat pomiędzy Austryą i Niemcami, za panowania w Niemczech Wilhelma I, spokrewnionego z monarchą rosyjskim, i za kanclerstwa księcia Bismarcka, tak sympatyzującego z Rosyą.

Aczkolwiek nie od dziś dnia Rosya dąży wytrwale do swych ostatecznych celów, to jednak nie mogła Europa nawet pomyśleć o jakiejś zbiorowej akcyi przeciwko niej. W wieku XVIII dyplomacya rosyjska wyzyskiwała zręcznie antagonizm pomiędzy Austryą i Prusami; następnie przyszły wojny rewolucyjne i napoleońskie, w których Rosya była niezbędnym uczestnikiem kilku koalicyj przeciwko zdobywczej Francyi; w pierwszej połowie naszego wieku, jako należąca do św. przymierza, uchodziła za punkt oparcia dla tronów w walce z prądami rewolucyjnemi; w ostatniej zaś ćwierci naszego wieku polityka jej i wpływ polityczny opiera się na antagonizmie pomiędzy Francyą i Niemcami. Raz jeden tylko, w latach 1853—1855, koalicya anty-rosyjska doszła była do skutku, aczkolwiek trwałych rezultatów nie zdołała ona osiągnąć, z powodu niedowierzania Anglii Napoleonowi III. Dopiero po kongresie berlińskim powstała zapora dla zdobywczej polityki rosyjskiej, najpierw w formie związku dwóch mocarstw środkowo-europejskich, a później trójprzymierza. Opierając się na słowach hr. Kalnokyego, wyrzeczonych w delegacyach wspólnych, przypuszcza autor przystąpienie Rumunii do trójprzymierza. Anglia, zagrożona przez zaborczą politykę rosyjską w Azyi, która pierwej lub później się gnie po bogate Indye, będzie niewątpliwie wspierać cele potrójnego przymierza. Zadanie to dla Anglii będzie o tyle łatwiejszem, iż Rosya i Francya, odwieczna rywalka Anglii, znajdują się obecnie w jednym obozie. Autor mniema, iż sama nawet Francya, powodowana swym dobrze zrozumianym interesem, mogłaby z czasem odszukać sposoby i środki zażegnania swych antagonizmów z Niemcami. Na razie do tego jednak daleko. — Dziś car może liczyć nietylko na Czarnogórę, da wniej swego „jedynego sprzymierzeńca,“ ale i na Francyę.

To też niebezpieczeństwo, grożące dziś Europie ze strony Rosyi, jest wielkiem. Pod względem liczby mieszkańców równa się ona wszystkim mocarstwom, należącym do trójprzymierza. Jej sieć kolei żelaznych uzupełnia się z każdym rokiem. Wojska, skoncentrowane na granicy zachodniej, zwiększają się również z każdym rokiem. Nareszcie uzbrojenie piechoty rosyjskiej małokalibrowemi repetierami zbliża się ku końcowi. Punkt ciężkości polityki europejskiej przesuwa się widocznie z zachodu ku Rosyi. Dwudziesty wiek może istotnie do niej należeć. Każdy — konkluduje p. Popowski — komu cywilizacya europejska na sercu leży, nie może bez obawy patrzyć w przyszłość...

KRONIKA.

Kraków 12 września.

— **Najprzewielebniejszy książę-biskup krakowski X. Puzyna** powrócił wczoraj wieczorem do Krakowa z wizytacyi kanonicznej, odbytej w dekanacie żywieckim.

— **Na stypendya** dla uczniów polskiego gimnazyum w Cieszynie złożyli w dalszym ciągu w redakcyi *Czasu*: Najprzewielebniejszy książę biskup X. Jan z Kozielska Puzyna 25 złr., poseł Adam Jędrzejowicz 50 złr., p. Kazimierz Orpiszewski 10 złr., hr. Józef Bieliński z Sierczy 10 złr., p. Z. Jałbrzykowski 10 złr., Dr Ludwik Seeliger, adwokat w Kolbuszowy 10 złr. (honoraryum wyprocesowane za obronę p. R. S.), pp. Wieliccy 2 złr., p. Kramkowski 1 złr.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. W. Jabłońskiego, nieodżałowanego swego profesora, nadesłał dyr. seminaryum nauczycielskiego w Rzeszowie p. Roman Vimpeller 5 złr. na stypendyum dla uczniów gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Pp. St. Bełcikowski, W. Bochenek, W. L. Jaworski, A. Krzyżanowski, K. Łepkowski, M. Mączyński, J. Muczkowski, A. Szołayski, J. Teichmann i E. Wolniewicz ustanowili stypendyum dla ucznia polskiego gimnazyum w Cieszynie o rocznych 100 złr. płatne w ratach miesięcznych. Pierwszą ratę przesłali na ręce redakcyi *Czasu* w kwocie 10 złr.

— **Uroczyste poświęcenie krzyża**, przeznaczonego na świeżo wznoszoną wieżę kościoła św. Józefa przy klasztorze PP. Bernardynek w Krakowie, odbyło się w poniedziałek d. 9 bm. Uroczystą wotywę odprawił w kościele X. prałat i kanclerz Anatol Nowak w asystencyi duchowieństwa; po Ewangelii zaś wypowiedział podniosłe do okoliczności zastosowane kazanie O. Adolf Bakanowski. Po Mszy św. X. celebrans dokonał poświęcenia krzyża, przybranego w żywe kwiaty. Wśród bicia dzwonów i śpiewu *Te Deum* wyniesiono krzyż na cmentarz kościelny, a po włożeniu w kopułę różnych dokumentów, podniesiono go windą w górę i osadzono na szczycie wieży — również w kwiaty i zieleń przybranej. Dodać należy, że w czasie tej pięknej uroczystości śpiewał chór, złożony z Sióstr zakonnych, a pobożna publiczność zebrała się licznie i miała sposobność przypatrzeć się gruntownie dokonanej restauracyi kościoła, pokrytego blachą miedzianą i zaopatrzonego w nową wieżę.

— **Program wyścigów** Galicyjskiego klubu jazdy panów został już ogłoszony. Zapowiada on, że tegoroczny jesienny meeting odbędzie się w dniach 4 i 5 października. W pierwszym dniu będzie 7 biegów i tak: 1) Bieg otwarcia, nagroda 1.000 koron; 2) bieg sprzedażny, nagroda 1.000 koron; 3) *Steeple-chase* koni wierzchowych, nagroda honorowa i 1.500 koron; 4) bieg z płotami, nagroda dam i 1.000 koron; 5) *Steeple-chase*, nagroda rządowa 3.500 koron; 6) oficerskie *Steeple-chase*, nagroda honorowa i 1.500 koron; 7) bieg z płotami, nagroda honorowa i 1.000 koron. Dzień drugi wyścigów przypada w niedzielę po południu i obejmuje również 7 biegów: 1) Bieg z płotami, nagroda 2.000 koron; 2) bieg sprzedażny, nagroda 1.000 koron; 3) *Steeple-chase*, nagroda zamku łańcuckiego i 2.500 koron; 4) *Steeple-chase*, nagroda rządowa 2.500 koron; 5) bieg sprzedażny, nagroda 1.000 koron. Zajmującym bardzo będzie 6 bieg tego dnia, mianowicie wielkie krakowskie *Steeple-chase*, z nagrodą 6.000 koron. Ostatni bieg przeznaczony jest dla włościan. Program wyścigów jest bardzo zajmujący zarówno dla znawców, jak szerokiej publiczności; we wszystkich biegach jeżdżą najlepsi jeźdźcy, przeważnie oficerowie kawaleryi. Dodać należy, że do każdego biegu zapisana jest poważna liczba znanych wyścigowych.

— **Okradzenie kompanii pątników.** Jak co roku, tak i teraz wybrała się z Krakowa liczna kompania pątników na odpust do Częstochowy. Uczestnicy złożyli kwotę 400 złr. w ręce przewodnika Józefa Kruczkowskiego, który przy pomocy tych pieniędzy miał załatwić formalności przepustkowe na komorze rosyjskiej w Szycach i wyjednać przejście dla kompanii. Przewodnik uciekł z całą kwotą, zostawiając pątników na łasce władz rosyjskich, które większą część pielgrzymów zwróciły z powrotem, nie dozwalając im przejścia przez granicę; tych zaś, których przepuszczono, prześladowano jeszcze później i zwracano z drogi. Kruczkowskiego przytrzymała austryacka żandarmerya w Modlniczce, a dzisiaj znajduje on się już w tutejszym sądzie karnym.

— **Otrzymujemy następujące pismo:** W związku z umieszczonemi wczoraj, proszę o łaskawe umieszczenie także mojego oświadczenia, iż nie podpisywałem żadnego plakatu, ani odezwy, zapraszającej na zebranie celem wyboru „niezależnego komitetu demokratycznego,“ skoro uznaję powagę komitetu przedwyborczego, już wybranego przez niezależnych obywateli pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

Ferdynand Lermer.

— **Szpital Bonifratrów w Krakowie.** Od czasu otwarcia ambulatoryum przy szpitalu Bonifratrów w Krakowie zdarzyło się po raz pierwszy, że w ciągu jednego miesiąca (sierpnia) b. r. zgłosiło się przeszło 1000 osób o poradę lekarską. Świetny ten rezultat dowodzi, jak wobec wzrostu ludności w naszem mieście i okolicy, ambulatoryum staje się coraz to więcej potrzebne i niezbędne. Z tych 1012 zgłaszających się, było 572 osób z Krakowa, 112 z Podgórza i 328 z okolicy. Lekarska porada w ambmbulatoryum trwa od godziny 8—9, ewentualnie do 10 przed południem. Wyjmowanie zębów od godz. 9—11 przed południem i od 2—5 po południu. Zarząd szpitala Bonifratrów ze swojej strony zachęca chorych wogóle, aby z ich pomocy lekarskiej, zwłaszcza co do bólu zębów, jak najliczniej korzystali. W końcu szpital Bonifratrów zawiadamia, że biedni chorzy uleczalni, w każdym razie mogą liczyć na najchętniejsze przyjęcie; nieuleczalni natychmiast dla braku środków i pomieszczenia przyjęci być nie mogą.

— **Oddział kolarzy „Sokoła“** krakowskiego urządza w niedzielę dnia 22 b. m. wyścig drogowy na rowerach z Krakowa do Tarnowa na odległość 86 kilometrów. Do wyścigu dopuszczeni będą jedynie członkowie sokolich oddziałów kolarskich. Wpisy otwarte do dnia 20 b. m. włącznie; wkładka wynosi 4 korony. Nagród dla zwycięzców przeznaczono trzy, jeźdźcy zaś, którzy przybędą do mety w 4 godzinach, otrzymają srebrne medale czasowe.

— **Mianowania.** Kierownik ministerstwa wyznań i oświaty zamianował kooperatora i kaznodzieję przy kościele katedralnym w Stanisławowie X. Antoniego Wojciechowskiego, gr. kat. nauczycielem religii przy niższem gimnazyum państwowem w Buczaczu.

— **Powołanie do służby w ministerstwie.** Kierownik ministerstwa wyznań i oświaty powołał koncepistę namiestnictwa Adama Leszczyńskiego do służby w ministerstwie wyznań i oświaty.

— **Hr. Romanowie Potoccy** wyjechali do Biarritz. Przy tej sposobności — pisze *Gazeta Lwowska* — możemy donieść, że wiadomość o chorobie hr. Elżbiety Potockiej, zaczerpnięta z dzienników wiedeńskich i za nimi powtórzona, jest niedokładna i spóźniona. Hrabina Potocka była wprawdzie cierpiącą, obecnie jednak powróciła już zupełnie do zdrowia.

— **Zmiana własności.** Wieś Cichawę, w pow. bocheńskim, znaną z wyrobu serów, nabył od p. Kazimierza Żeleńskiego p. Zdzisław Włodek, poseł do Rady państwa i prezes Rady powiatowej bocheńskiej.

— **Wiadomość o zniszczeniu** zabytków sztuki w zborze ewangielickim w Nowym Sączu, pochodzących z dawnego kościoła Franciszkańskiego, a usuniętych ze swego miejsca po ostatnim pożarze w roku przeszłym, w swoim czasie obiegła wszystkie dzienniki galicyjskie i słusznie oburzyła opinię publiczną na obojętność gminy ewangielickiej dla pamiątek naszej przeszłości i dzieł sztuki. Mianowicie chodziło o zachowane aż do pożaru części kamiennej ornamentacyi gotyckiej dwóch okien i nyży dla celebransa z dawnego Kościoła, oraz o kilka nagrobków z marmuru czerwonego. Otóż sprawiedliwość każe teraz stwierdzić, że nawoływania odniosły skutek i gmina ewangielicka postarała się naprawić przynajmniej częściowo skutki swego niedbalstwa. Szczątki potłuczonych marmurowych nagrobków zebrano i dość skrzętnie poskładano, wmurowując je w umyślnie na to urządzonej arkadzie, gdzie są zachronione przed deszczem, śniegiem i ręką psotników. Przed mrozem mogłoby tylko zabezpieczyć umieszczenie tych szczątek wewnątrz świątyni, ale temu sprzeciwił się jakiś przesąd nieprzezwyciężony. W ten sposób utworzyło się jakby małe muzeum w dziedzińcu szkolnym obok zboru; uratowane w niem pomniki są: leżąca postać rycerska w nat. wielkości Jana Dobka Łowczowskiego, podstolego krak. † 1628, tablica z długim napisem do tegoż się odnosząca, dalej epitafium żony jego Zofii z Marcinkowskich, 1° voto Piegowskiej; wreszcie ozdobna tablica pamiątkowa fundacyi kościoła pierwotnego umieszczona w r. 1640. Obok tych pomników umieszczono 3 maskarony z piaskowca znalezione w ziemi. Niestety część to tylko pomników. Nie odnalazła się tarcza marmurowa ozdobnie rzeźbiona z herbem Sieniawą i nie dały się przywrócić bogate szczegóły architektury gotyckiej, niedawno jeszcze rysowane przez prof. Łuszczkiewicza do publikacyi akademickiej Sprawozdań komisyi hist. sztuki która będzie jedynym śladem tego co tu „ciemne“ średnie wieki niegdyś zrobiły i zarazem świadectwem wandalizmu naszej oświeconej epoki.

— **Cholera.** *Gazeta Lwowska* ogłasza: W Tarnopolu zachorowały dnia 10 września 2 osoby, wyzdrowiały 2 osoby, zmarła jedna; pozostaje w leczeniu w Tarnopolu 6 osób, w Berezowicy, pow. tarnopolskiego, jedna osoba.

— **Okradzenie koszar.** *Dz. Polski* pisze: U wylotu ulicy Łyczakowskiej do placu Cłowego jest strażnica ogniowa, z którą bezpośrednio sąsiaduje odwach, zwany powszechnie „Feierpiketą“, a mający wejście od tyłu na dziedziniec strażnicy ogniowej. W piętrowym tym budynku umieszczoną jest na I. piętrze pewna część 80 pułku piechoty, na dole zaś stoi bez przerwy warta wojskowa. Drzwi tylnych, prowadzących na dziedziniec nie zamykano starannie, co dwaj lwowscy złodzieje Stanisław Świtlak i Kazimierz Kurek wypatrzywszy, w biały dzień dobrali się do koszar gospodarując tam, jak w domu. Od frontu pilnowała budynku wojskowa warta, od tyłu zaś wchodzili i wychodzili spokojnie złodzieje, wynosząc, co się dało. Śledztwo policyjne wykryło, że bezczelni złodzieje byli w koszarach ośm razy w dzień, a dwa razy w nocy. Dobrali się w szczególności do znajdującej się na I. piętrze jadłodajni oficerskiej, zabrali stamtąd około trzydzieści słojów konfitur i sosków, nakrycie stołowe z chińskiego srebra, rozbili kosztowną szafę pamiątkową, w której był jeneralski mundur ostatniego właściciela pułku księcia Schlezwig-Holstein, dobrali się do sąsiedniej ubikacyi, w której złożone były na czas ćwiczeń kufry podoficerskie i rozbiwszy je, zabrali z nich wszystkie rzeczy. Tyle zdołano dowiedzieć się od złodziei, których wykrył ajent policyjny Spang. Skradzione rzeczy zdołano w części już z drugich rąk odebrać. Złote szlify i ozdoby zdarte z munduru jeneralskiego, odkopano na Wysokim Zamku — co zaś jeszcze zginęło z koszar, okaże się dopiero dziś po powrocie 80 pułku piechoty z ćwiczeń.

— **Z Sędziszowa** piszą nam: Dnia 1 bm. odbyła się w Sędziszowie (w powiecie ropczyckim) uroczystość poświęcenia nowego budynku szkolnego. Budynek ten murowany, piętrowy, odpowiada wszelkim wymogom sanitarnym i pedagogicznym. Wszelkie uznanie i podziękowanie należy się stronom konkurencyjnym, że tak znaczne koszta budowy szkoły chętnie na siebie przyjęły. Jak każde dzieło potrzebuje inicyatorów i protektorów, tak też i dzieło budowy nowej szkoły znalazło ich w zacnych i szeroko już ze swojej błogiej w skutki działalności znanych osobach, a to: w miejscowym X. kanoniku Sapeckim i we właścicielu dóbr Drze Sędzielowskim, burmistrzu miasta Sędziszowa. Obaj ci czcigodni mężowie byli inicyatorami i najgorliwszymi protektorami tego dzieła, za co się im słusznie należy publiczne podziękowanie i uznanie. Uroczystego poświęcenia budynku przy udziale procesyi ludu zgromadzonego na sumę, dokonał X. dziekan Sapecki, poczem miał do zebranych piękną przemowę, w której podniósł wymownemi słowy znaczenie szkoły i jej zadanie w życiu narodowem, religijnem i społecznem. Po poświęceniu budynku i oddaniu kluczy kierownikowi szkoły, zabrał głos tenże i podziękował fundatorom i dobrodziejom szkoły, przyczem uwiadomił zebranych o utworzeniu przy tej szkole kursu rolniczego trzyletniego dla chłopców, którzy ukończyli szkołę ludową. Po odejściu procesyi miasto Sędziszów przyjmowało własnym kosztem zaproszonych gości, między którymi widzieliśmy marszałka powiatowego p. Michałowskiego, Jarosza, starostę ropczyckiego, wiele innych znaczeniem i stanowiskiem wybitnych osób z okolicy, reprezentacye gmin sąsiednich i nauczycieli.

— **Diorama Golgoty**, wykonana przez artystę-malarza p. Jana Stykę, ma być pokazywaną w Warszawie i Częstochowie. *Słowo* donosi, że w tym celu w obu pomienionych miastach wzniesione będą jednakowe budynki.

— **Przeszło 60 wygranych** loteryi wystawowej poznańskiej czeka na odbiorców. Zwracamy uwagę, że wygrane przedmioty należy odebrać najpóźniej do dnia 21 b. m., jeżeli nie pragnie się przekazać tych przedmiotów na rzecz funduszu wystawowego. Wystawa zostanie zamkniętą dla publiczności w niedzielę wieczorem dnia 15 b. m.

— **W Berlinie** pokazuje się w ogrodzie zoologicznym gromadka murzynów znad źródeł Nilu, z plemienia Dinka. Jedna z murzynek przywiozła ze sobą dwuletnie baby, które stało się ulubieńcem pań berlińskich z najlepszego towarzystwa. Panie te obsypują malca cukierkami i pocałunkami i wyrywają je sobie. Malec stał się „modnym.“ Słusznie zauważa *Germania*, że te same panie, które dziś całują brudne baby murzyńskie, udają przestrach i wstręt, gdy jakie dziecko ubogie na ulicy o jałmużnę je poprosi!

— **Księstewko Lichtenstein**, obejmujące 3 mile kwadratowe obszaru, na którem idyliczny żywot pędzi 9.000 mieszkańców, doczekało się wreszcie także... przesilenia parlamentarnego! Sejm państewka tego, składający się z 15 członków, zarzucił był księciu, że naruszył konstytucyę. Książę, dotknięty tem do żywego, odroczył dalsze obrady sejmu aż do rozstrzygnięcia ważnej tej sprawy. O co zatarg powstał, — niewiadomo dotychczas — zapewne nie o kwestye militarne, ponieważ księstewko Lichtenstein wojska wcale nie posiada.

— **Z Paryża** przybyła do Petersburga przełożona instytutu w St. Denis, celem zwiedzenia rosyjskich instytutów żeńskich. Przełożona zamieszkała w instytucie aleksandryjskim. Wychowanice tego instytutu ofiarowały jej chleb i sól. W instytucie Smolnym powitał ją zarządzający instytucyami cesarzowej Maryi, Protasow Bachmetjew. Po zwiedzeniu instytutów petersburskich, przełożona wyjedzie w tym samym celu do Moskwy i Warszawy.

— **Pomnik Tella.** Z Genewy piszą: W Altorfie odsłonięto nowy pomnik Wilhelma Tella, którym zastąpiono dawny kamienny, naiwny pomysłem i wykonaniem a zębem czasu dotknięty. Twórcą nowego dzieła z bronzu jest rzeźbiarz Kissling, a przedstawił on legendowego bohatera schodzącego z gór w towarzystwie syna, na którego ramieniu wspiera lewą rękę, prawą zaś podtrzymuje łuk tradycyjny. Strój mają na sobie odpowiadający ściśle epoce: rodzaj obszernych bluz ściągniętych w pasie, bardzo krótkie spodnie, ręce i nogi gołe; Tell obuty jest nadto w podkute sandały i czapkę ma zwyczajną na głowie. Figury pomieszczono na potężnym piedestale o herbach Związku i kantonu Uri, wspartym o starożytną wieżycę, a za tło posiadającym w płaskorzeźbie na murze, przedstawiony pejzaż alpejski. Napis brzmi krótko: *Wilhelm Tell* i dwie daty 1307 i 1895.

Uroczystość odsłonięcia odbyła się w d. 28 i 29 sierpnia. Prezydent związku Zemp, wice-prezydent Lacheval i świeżo obrany na miejsce zmarłego Schenka radca Müller, wspaniale przybranym statkiem popłynęli z Lucerny do Fluelen, po drodze witani śpiewem, muzyką i salwami, zkąd z eskortą, w 30 pojazdach udali się do Altorfu. Bogate oświetlenie miasta i okolicy zakończyło pierwszy wstępny dzień uroczystości. Drugi rozpoczął się nabożeństwem, na które, przy huku dział, udano się w barwnym pochodzie. Pomnik odsłonięto w czasie umyślnie na ten cel skomponowanego „festspielu,“ długiego, a monotonnego dyalogu historyi z legendą, spierających się o istnienie Tella, w którym to sporze świadczą między innymi Szyller i Winkelried, przemawiając oczywiście za bohaterem. Najpiękniejszą wszakże chwilą był moment pojawienia się tłumu wieśniaków, którzy w góralskich strojach swoich przychodzili kwiatami obrzucić świeżo wzniesiony pomnik. Bankiet z mowami dwudniową zakończył fetę, która już nietylko sam Altorf, ale całe poruszyła pobrzeże jeziora czterech Kantonów i z dalszych okolic Szwajcaryi licznych ściągając widzów.

— **Ekwipaże lorda-majora.** Sześciu służących i czterech groomów lorda-majora Londynu z powozem i czwórką koni podążyło za dostojnym gościem Francyi. Francuzi będą mieli zatem sposobność podziwiać wspaniałą karocę, którą Londyńczycy oglądają raz tylko do roku, w dniu 9 listopada, gdy wspaniały orszak lorda-majora przeciąga przez ulice City. Olbrzymia złocona kareta jest w stylu rococo. Ściany wewnętrzne pokryte alegorycznemi malowidłami, pudło — całe lustrzane, podtrzymują Amorki; platforma z tyłu dla lokai spoczywa na złoconych Chi-

merach; kozioł zawieszony na Trytonach. Stangret występuje w liberyi czarnej, haftowanej w złote kłosy i czerwone maki, na peruce o długich lokach ma trójgraniasty kapelusz. Kozioł pokryty suknem czerwonem z herbami City. Olbrzymi stangret Master Wright trzyma w ręku lejce pąsowe i kieruje sprawnie szóstką rączych złocisto-kasztanowatych rumaków, przybranych w pióra, wstęgi, a dźwigających na sobie uprząż z mosiężnemi ozdobami, ważącą po 50 klgr. na głowę. Te piękne rumaki nie należą do lorda-majora, ani do City: są poprostu dostarczone przez przedsiębiorcę, który wypożycza je na tę paradę. Powóz nie jest także własnością miasta: City wynajmuje go od fabrykanta, który zarazem jest dostawcą księcia Wallii. Lord-major mimo jednak ponosi koszta utrzymania karocy, kupować liberyę i utrzymywać dwór cały, liczący 25 ludzi. Sama liberya stangreta kosztuje 100 funtów. Służba lorda majora wybierana jest przez radców miejskich na czas nieokreślony. Przywileju tego nie zażywa sam lord-major, który — jak wiadomo — mianowany jest tylko na rok jeden.

— **Nekrologia.** Wilhelm Gessner, z pochodzenia Niemiec, znany i ceniony jako przemysłowiec od kilkudziesięciu lat w naszych sferach kupieckich, zmarł 11 bm. na zapalenie płuc po pięciu dniach choroby, w 73 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w piątek 13 bm. o godz. 5 z domu przy ulicy Kurniki L. 7.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 13 b. m.: *Spazmy modne*, komedya w 3 aktach W. Bogusławskiego.

W sobotę 14 b. m.: *Na bezdrożach* (jak wyżej).

W niedzielę 15 b. m.: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lasota.

— Dnia 10 września pogoda; termometr od +8·3 doszedł do +23·3 C. Barometr znacznie opadł; o godz. 7 rano dnia 12 września stan jego był 741·8 mm., termometru 13·7 C. Wiatr wschodni.

W piątek dnia 13 września: św. Aureliusza b.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Kongres katolicki i kongres wszech religii w Chicago 1893 roku. Opisał Michał Żmigrodzki. Kraków. Księgarnia G. Gebethnera i Spółki 1894.

Nie mniej interesującą od wspomnianej już na tem miejscu rozprawy p. Żmigrodzkiego o „Auxiliary,“ a ważniejszą, bo o ważniejszej sprawie traktuje, broszura niniejsza, godna jest polecenia ze wszechmiar naszej publiczności, która o tych dwóch kongresach albo nie słyszała, albo nabrała z prasy najfałszywszego o nich mniemania. Kongres katolicki poprzedził kongres wszech religii, miał on być międzynarodowy, lecz skutkiem [illegible], był wyłącznie kongresem Stanów Zjednoczonych, był sejmem, bo dyecezye i wikaryaty wybrały delegatów i ci tylko mieli prawo wejścia do sali Kolumba, gdzie się odbywały narady. Nie podając opisu przebiegu „dnia katolików“ i obrad, powtórzmy tylko zasadnicze uchwały, jakie ów kongres ogłosił (na innych kongresach ani dyskusyi ani uchwał nie było), przedtem jednak zaznaczmy, że celem kongresu nie było rozstrząsanie dogmatów wiary, lecz tylko spraw stojących z nimi w związku, jak sprawy socyalnej, spraw szkół katolickich i t. p.

Kongres oświadczył się więc za niezależnością Papieża, w sprawie socyalnej wezwał katolików i niekatolików, aby szli za wskazówką, daną w encyklice Leona XIII, uznał konieczność wprowadzenia w życie tej encykliki w stosunku pomiędzy pracodawcą a robotnikiem. Punkt 16 rezolucyi podnosi zasadę sądów polubownych we wszelkich sprawach międzynarodowych, wskazuje Kościół i Stolicę Apostolską jako trybunał tych spraw. Punkt ostatni był uroczystym [illegible] na zarzuty [illegible] katolików amerykańskich, [illegible] dla spraw narodowych i brzmiał: „Jako wierni obywatele kraju oświadczamy swoją miłość i cześć dla naszej sławnej Rzeczypospolitej i protestujemy wobec całego świata, jakoby istniał jakiś antagonizm między naszymi obowiązkami względem Kościoła i takiemiż względem państwa. Hasłem naszem niech będzie [illegible] Stolicy Apostolskiej: Naprzód! Z Ewangelią Chrystusa w jednej, a konstytucyą Stanów Zjednoczonych w drugiej ręce. — [illegible] nam [illegible]“

Autor wspomina także o zajściu na ostatniej sesyi, którego wynikiem była rezolucya: Kongres oświadcza swoje sympatye dla wszystkich ludów [illegible], dla Irlandczyków, Polaków i Żydów w Rosyi — rezolucya, którą w sprawozdaniach dziennika *The World* skutkiem listu p. Żmigrodzkiego do prezesa wystawy pominięto. Wyjaśnienia tej sprawy [illegible] w książce p. Żmigrodzkiego. „Tem się skończyły prace kongresu katolików Stanów Zjednoczonych Ameryki. [illegible] stwierdzili, że „tylko ich wiara jest jedyną prawdą,“ lecz zarazem zwali swych przeciwników braćmi w Bogu, nie walkę im niosąc, lecz słowa miłości i pojednania, wołając ich kilkakrotnie do wspólnej pracy... Była to wielka a szczytna chwila misyi katolików do wszech ludów...“

Słowami: „Jeżeli taką swobodę mają tam (w Ameryce) wszystkie wyznania, jeżeli nadto w zasadzie kongresu było surowe zastrzeżenie, iż wolno każdemu mówić o swojej religii, co mu sumienie i serce nakaże, lecz ani jednem słowem nie wolno dotykać obcego wyznania“ — tłomaczy p. Żmigrodzki udział katolików w kongresie wszech religii, który się odbył bezpośrednio po kongresie katolickim.

W programie było postawione, aby każde wyznanie wypowiedziało zasady swej wiary i o ile one wpłynęły na społeczeństwo, złożone z jego wyznawców. Kardynał Gibbons streścił zasługi Kościoła katolickiego, mówiąc: „Tak więc prawdziwe pojęcie Boga i człowieka, zachęta do wytrwania wśród cierpień w tem życiu, uświęcenie małżeństwa, obrona życia człowieka od jego pierwszej aż do ostatniej chwili, szkoły dla dzieci, a domy przytułków dla starców, szpitale dla chorych i zakłady dla kobiet upadłych, zniesienie niewolnictwa i uczczenie pracy rękodzielniczej — oto dobrodziejstwa, które Kościół katolicki przyniósł społeczeństwu!“... Inni mowcy katoliccy słowa te poparli poszczególnymi faktami i tak, że wymienię tu kilku: arcybiskup Chapell mówił o rozwoju dogmatyki naszego Kościoła, p. Wade o małżeństwie, X. Donnely o stosunku Kościoła do biednych i wydziedziczonych itd. Odczytów wszystkich było dwadzieścia kilka, wszystkie zwięzłe, wszystkie dogmatyczne, tj. zaznaczające stanowczo, że wiara katolicka jest objawiona, że w niej żadnych ustępstw robić nie można. Wrażenie wystąpienia katolików było wielkie, tryumf ogromny, a przyznali to w mowach swych protestanci i kapłani innych wyznań. — Po scharakteryzowaniu nowej, tworzącej się w Stanach Zjednoczonych sekty ogólnego Kościoła i po wytłómaczeniu jego istnieniem braku należytego i jasnego sformułowania różnic, jakie zachodzą pomiędzy innemi wyznaniami chrześciańskiemi w Stanach Zjednoczonych, podaje p. Żmigrodzki pokrótce treść niektórych przemówień kapłanów rozmaitych sekt protestanckich, rabinów, mahometan, parsów, z których jeden twierdził, iż dualizm czcicieli ognia jest tylko rzeczą pozorną, a pojęcie to wyrobiło się wskutek niewłaściwego rozumienia nazwy Ornugda, który jest najwyższą istotą. Po braminizmie i buddystach, którzy nie zawsze jasno wyrażali swe myśli, przyszła kolej przemawiania na apostołów Bramo-Somay (Zgromadzenie Bramy), sekty powstałej w Indyach przed 60 laty, a która w swój system włączyła wszystko, co było w Biblii, Wedach, Zend-Aweście, Koranie i nauce Buddy. Przegląd wyznań, biorących udział w tym kongresie, kończy się „konfucyanizmem“ i ciekawemi uwagami o sziratoizmie, który jest również pewnego rodzaju ogólnym kościołem (charakterystyczne to tworzenie się ogólnych kościołów, jednoczących w sobie rozmaite wyznania) obejmującym wszystkie inne wiary Japonii.

Zamykają książkę uwagi autora o przyszłości rozmaitych wyznań w Stanach Zjednoczonych, o stanowisku Kościoła katolickiego, jego szybkim rozroście, powadze i ogromnym wpływie, jaki wywarł na członków kongresu przemówieniami swych kapłanów: stąd nadzieja, że wobec innnych wyznań chrześciańskich, musi przyjść do powrotu ich na łono prawdziwego kościoła. *Dr A. M. Kurpiel.*

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 12 września. *Fremdenblatt* pisze: „Hr. Badeni opuścił Lwów, udając się do Wiednia, gdzie, jak powszechnie przypuszczają, zamyśla rozwiązać ważne polityczne i osobiste kwestye, dotyczące utworzenia nowego ministerstwa. Dla swojej podróży ze Lwowa do Wiednia nie wybrał jednak przyszły prezydent ministrów bezpośredniej drogi, lecz przedewszystkiem udał się do Pragi, aby z namiestnikiem hr. Franciszkiem Thunem konferować o politycznem położeniu. Hr. Thun, który w ostatnich dniach bawił w Wiedniu, powrócił dziś rano do Pragi. Wskutek zaproszenia hr. Thuna zamieszka hr. Badeni w Pradze w jego pałacu.“

N. W. Tagblatt zaznacza, iż odwiedziny hr. Badeniego w Pradze zostają niewątpliwie w ścisłym związku z położeniem wewnętrzem. Przyszły szef gabinetu przywiązuje wielką wagę do tego, aby hr. Thun także podczas nowego ministerstwa pozostał w urzędzie.“ Do tego dziennika telegrafują z Pragi, iż hr. Badeni przybył wczoraj o g. 9 minut 45 wieczorem do Pragi i zamieszkał u namiestnika hr. Thuna w jego zamku letnim w Bubenec.

N. fr. Presse pisze: Jutro dnia 13 b. m. odbędzie się, jak już kilkakrotnie zapowiadano, posiedzenie prezydyum zjednoczonej lewicy niemieckiej. Na posiedzeniu toczyć się będą obrady, jakie stanowisko zająć ma partya wobec ewentualnego gabinetu hr. Badeniego. Lewica, sądząc z nastroju, jaki w jej kołach panuje, przyjmie, zdaje się, gabinet bez żadnych uprzedzeń, dalsze zaś swoje postępowanie uczyni zależnem z jednej strony od składu gabinetu, z drugiej od jego programu. O ile ani w osobach, które utworzą gabinet, ani w programie hr. Badeniego nie okaże się nieprzyjazne stanowisko wobec partyi liberalno-niemieckiej, udzieli zapewne lewica poparcia gabinetowi. Uchwały partyi zawisłe będą naturalnie od informacyj, jakie partya otrzyma od przyszłego prezesa ministrów.

Co się tyczy prezesa ministrów, ma on wystąpić wobec stronnictw, których poparcie chce uzyskać, z pozytywnym programem prac na najbliższą sesyę z roku 1896. Program ten obejmuje w pierwszym rzędzie załatwienie budżetu. Hrabia Badeni zamierza dalej wystąpić przed Izbą z gotowym projektem reformy wyborczej, którego przyjęcie lub odrzucenie jest oczywiście rzeczą Rady państwa; w projekcie tym atoli nie chce on dopuścić żadnych istotnych zmian. Trzecim punktem programu jest ugoda z Węgrami, która ma być w roku 1896 stanowczo doprowadzona do końca. W końcu przykłada hrabia Badeni wagę do tego, aby praca, dokonana w Izbie nad reformą podatkową nie zginęła wraz z bliskiem rozwiązaniem Izby w roku 1897, a przeto gabinet jego dążyć będzie nadto do ukończenia po większej części już przedyskutowanej reformy podatkowej.

Najbliższem staraniem hr. Badeniego będzie zapewnienie sobie dla tych prac, parlamentarnego poparcia i w tym celu ma z partyami, na których poparcie liczy, wejść w porozumienie. O składzie nowego gabinetu krążą, jak zawsze, rozliczne pogłoski. Do wiarygodności żadne z nich nie mogą sobie rościć pretensyj; wiadomo bowiem, że hr. Badeni propozycye swoje dopiero z końcem b. m. przedłożyć ma Cesarzowi. Wspomnieć jednak należy, że we wszystkich obiegających listach wymienione jest nazwisko bar. Gautscha, jako przyszłego ministra oświaty.

Petersburg 12 września. Rosyjska ajencya telegraficzna ogłasza: W obiedzie, danym w ambasadzie niemieckiej na cześć kanclerza ks. Hohenlohego, wzięło udział 26 osób. Między innymi byli obecni: minister spraw zagranicznych ks. Łobanow Rostowskij, marszałek dworu Benkendorf, oraz przebywający w Petersburgu posłowie francuski i włoski. Dobrze poinformowane dzienniki zapewniają, iż ks. Hohenlohe przybył do Petersburga na trzy dni dla załatwienia swych interesów osobistych.

Wczoraj na grobie Aleksandra III złożono wieniec ze stali i srebra z napisem: „Zmarłemu wielkiemu cesarzowi Aleksandrowi III, orędownikowi pokoju od gub. ufimskiej, wiernopoddanej i stale oddanej swym samowładnym cesarzom.“

Jak donoszą dzienniki finlandzkie, w Finlandyi ma być otwarty cały szereg szkół fińskich, w których wykładaną będzie początkowa nauka języka rosyjskiego. Szkoły te będą pod zarządem specyalnej komisyi, wyznaczonej przez jenerał-gubernatora.

Telegramy biura koresp.

Praga 12 września. Namiestnik hr. Badeni przybył wczoraj wieczorem do Pragi i zamieszkał w pałacu Namiestnika Thuna. Dziś rano udał się hr. Badeni z hr. Thunem z zamku Bubenec do Namiestnictwa. Po południu daje hrabia Thun w zamku Bubenec na cześć hr. Badeniego obiad, na który został także zaproszony przybyć mający z Cieplic prezydent jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych Dr Biliński.

Wiedeń 12 września. Bank austro-węgierski podniósł stopę procentową z 4 na 5%, a przy lombardach na $5^1/_2$, względnie na 6%. Rada jeneralna banku uchwaliła utworzyć filię poboczną w Bochni, termin jednak otwarcia nowej filii postanowiono odłożyć na czas późniejszy.

Wiedeń 12 września. *N. fr. Presse* donosi z Belgradu: Krążą pogłoski, że wkrótce nastąpić mają zaręczyny króla Aleksandra serbskiego z księżniczką Aleksandrą Augustą, córką ks. Meklenbursko-szweryńskiego.

Wiedeń 12 września. Komenda korpusu zarządziła pięciodniową lekarską obserwacyę i odosobnienie żołnierzy, przybywających z Tarnopola do armii, lub do zakładów wojskowych, należących do korpusu.

Buda-Peszt 12 września. Kaplica Zygmuntowska, w której spoczywają na katafalku zwłoki arcyksięcia Władysława, pokryta jest cała kirem. W przedsieniu złożone są wieńce. Trumnę pokrywają również wspaniałe kwiaty w wieńcach. Nad trumną wznosi się czarny baldachim. Po obu stronach trumny stoją gwardziści przyboczni z wyciągniętemi szablami. Na poduszce pod katafalkiem leży korona książęca, czako, szabla i ordery zmarłego.

Wczoraj przybyli arcyksiążęta Eugeniusz i Rainer i kardynał-biskup Schlauch z Wielkiego Waradynu. Młodzież akademicka wystąpi na pogrzebie korporacyjnie pod przewodnictwem hr. Pawła Szaparyego.

Buda-Peszt 12 września. Wczoraj odbył się pogrzeb arcyksięcia Władysława. Przed godziną 4 zgromadzili się w kaplicy Zygmuntowskiej wszyscy ministrowie i naczelnicy władz cywilnych i wojskowych, oraz duchowieństwo z księciem-prymasem Vaszarym na czele. O godzinie 4 przybył dwór. Cesarza reprezentował arcyksiążę Otto. W pierwszym rzędzie zajęły miejsca arcyksiężniczki, oraz arcyksiążęta Józef i Józef Augustyn; w drugim ks. Filip Koburski, arcyksiążę Rainer, Eugeniusz, Fryderyk i Franciszek Salvator, oraz ks. Thurn-Taxis. Po mszy św., odprawionej przez księcia-prymasa Vaszarego, nastąpiło pokropienie zwłok. O godzinie $4^1/_2$ odśpiewano *Requiescat*, poczem służba przeniosła trumnę przez dziedziniec do krypty grobowej. Pochód duchowieństwa prowadził arcybiskup Czaszka. W żałobnym obrzędzie wziął udział ogromny tłum publiczności.

Szczecin 12 września. Podczas onegdajszego przyjęcia deputacyi austro-węgierskiej kolonii dziękował cesarz Franciszek Józef za złożony hołd i zaszczycił rozmową wszystkich członków deputacyi, zapytując ich o miejsce zamieszkania, stan i zatrudnienie. Z szczególnem zajęciem rozmawiał monarcha z dwoma członkami deputacyi, którzy są inżynierami tutejszego zakładu budowy okrętów „Vulcan,“ wypytując się o rozmaite wielkie budowy okrętów i inne gałęzie fabrykacyi „Vulcanu.“ Zwracając się do konsula Meistra wyraził cesarz radość z pobytu w Szczecinie, chwalił piękność i rozległość miasta, którego postępujący rozwój idzie ręka w rękę z rozkwitem przemysłu i rękodzieł.

Szczecin 12 września. Podczas wczorajszych manewrów pod Bronisłowem zwyciężyła na całej linii armia południowa pod dowództwem cesarza Wilhelma. Zamiar armii północnej, aby nieprzyjaciela zepchnąć ku Odrze, został w zupełności udaremniony. Armia południowa wyparła północną ze wszystkich pozycyj. Szczególnie zajmującem pod względem wojskowym było opróżnienie lasu Hohenholz przez pułk cesarza Franciszka. Już o godzinie 10 rano było widocznem zwycięstwo armii południowej. Po krótkim spoczynku wszczęto na nowo walkę, która zakończyła się jeszcze bardziej stanowczem wyparciem armii północnej. Cesarz Wilhelm znajdował się nieustannie na linii bojowej między korpusem gwardyi i 3 korpusem armii. Cesarz Franciszek Józef, który ukazywał się na rozmaitych punktach, i król Albrecht saski, przyglądali się z wielkiem zajęciem rozwojowi walki.

Szczecin 12 września. Cesarz Franciszek Józef odbył w ciągu manewrów inspekcyę pułku huzarów gwardyjskich swojego imienia, witany przy wjeździe do Kolbicowa entuzyastycznymi okrzykami zgromadzonego tłumu ludności.

Cesarz niemiecki nadał ambasadorowi Szögyenyemu wielką wstęgę orderu czerwonego orła, a szefowi sekcyi Papayowi order czerwonego orła pierwszej klasy.

Cesarz austryacki rozdzielił znaczną liczbę orderów między funkcyonaryuszów cywilnych i wojskowych. Minister wojny Bronsart i jenerał Waldersee otrzymali wielkie wstęgi orderu św. Szczepana; szef gabinetu wojskowego Hahnke i wielki marszałek dworu Eulenburg wielkie wstęgi orderu Leopolda z brylantami; ambasador Eulenburg wielką wstęgę orderu Leopolda. Szczególniej hojnie odznaczeni zostali oficerowie i podoficerowie obu pułków imienia cesarza Franciszka Józefa. Podczas obiadu na zamku siedział cesarz Wilhelm znowu w pośrodku między obu monarchami.

Paryż 12 września. Na odbytem wczoraj w pałacu elizejskim posiedzeniu Rady ministrów podpisał prezydent Faure nominacyę wiceadmirała Regnault de Premenil na komendanta eskadry północnej.

Langres 12 września. Rosyjski jenerał Dragomirow wziął wczoraj przedpołudniem udział we wzlocie balonu wojskowego. Z powodu gwałtownego wiatru, wzlot był bardzo utrudnionym. Publiczność przyjmowała jenerała żywymi oklaskami.

Kopenhaga 12 września. Rosyjski następca tronu, oraz w. książę Aleksander Michajłowicz i w. księżna Xenia Aleksandrowna udają się dzisiaj na pokładzie statku „Gwiazda Polarna“ do Libawy.

Madryt 12 września. Hr. Tejada Valdosera został mianowany gubernatorem banku hiszpańskiego.

Petersburg 12 września. Hr. Łobanow rewizytował wczoraj ks. Hohenlohego.

Ks. Hohenlohe przyjęty został wczoraj w Peterhofie na dłuższej audyencyi przez cara, a następnie przez carową. W obiedzie, wydanym przez ks. Łobanowa na cześć kanclerza niemieckiego, wzięli udział ambasadorowie Niemiec, Anglii i Austro-Węgier.

Petersburg 12 września. Rosyjska ajencya telegraficzna donosi: Minister spraw zagranicznych ks. Łobanow otrzymał czterotygodniowy urlop i udaje się jutro do Contrexeville jak corocznie na kuracyę. Podróż nie ma żadnego politycznego charakteru.

Bern 12 września. W kantonie berneńskim spadły z lodowca Alteis wielkie masy lodu i pokryły drogę na długość trzech kilometrów. Zachodzi obawa, że pod śniegiem zginęło 6 osób i 300 sztuk bydła.

Konstantynopol 12 września. Tutejsi ambasadorowie Francyi i Rosyi przyjęli do wiadomości poczynione ze strony tureckiej przez Turkhana baszę ustnie ustępstwa w sprawie armeńskiej, oświadczając, że zakomunikują je swoim rządom. Natomiast angielski ambasador oświadczył, że ustępstwa te są spóźnione, a przeto rząd turecki niech się w tej sprawie zwróci wprost do Londynu. Wówczas nie istniało jeszcze irade, zatwierdzające ustępstwa. Tymczasem dnia 7 b. m. otrzymali trzej ambasadorowie na piśmie wiadomość o ustępstwach, na mocy dokonanej przez sułtana sankcyi. Oprócz komisyi kontrolującej, z którą mogą ambasadorowie wprost się porozumiewać, przyjęła Porta dalsze pięć punktów projektu z d. 11 maja. Wskutek piśmiennej sankcyi ustępstw zostały najgłówniejsze punkta projektów mocarstw przez Portę zaakceptowane. Zachodzi więc teraz pytanie, czy interweniujące mocarstwa odstąpią od najświeższej uchwały, domagającej się wprowadzenia obcych delegatów do komisyi kontrolującej, do czego zdają się przywiązywać mocarstwa większą wagę, niż do szczegółów projektu reformy. Jeśliby się spełniła nadzieja Turcyi i mocarstwa odstąpiły od wspomnianego żądania, w takim razie byłaby kwestya armeńska załatwioną i chodziłoby tylko o przeprowadzenie uchwał. Dotąd trzej ambasadorowie nie otrzymali w tej mierze instrukcyj.

Hawanna 12 września. Powstańcy rzucili bombę, napełnioną dynamitem, na pociąg kolejowy, który wiózł żołnierzy do Gwantama. Dwóch żołnierzy jest zabitych, a siedmiu rannych.

Louisville 12 września. Wczoraj eksplodował tu wagon prochu, należący do bateryi milicyi. Sześciu żołnierzy zginęło; wielu jest rannych.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Biblioteka Stowarzyszenia nauczycielek otrzymała w darze od dnia 4 marca po dzień 9 września 1895 roku 253 tomów, a mianowicie: od S. Heumanowej 16 tomów, M. Sleczkowskiej 3 tomy, rektorowej Browiczowej 10 tomów, M. Antonowiczownej 2 tomy, M. Świederskiej 1 tom, A. Stypkowskiej 7 tomów, F. Brzozowskiej 5 roczników Tygod. illustr., S. Górskiej 195 tomów, Br. Trzaskowskiego 5 tomów, St. Turskiego 5 tomów, M. Dubieckiego 2 tomy, St. Zakrzewskiego 2 tomy, Baron. W. Lipowskiej nuty.

Dziękując niniejszem Szan. ofiarodawcom, Wydział Stowarzyszenia nauczycielek wyraża nadzieję, że i nadal wszyscy przyjaciele oświaty bibliotekę zasilać będą.

D. Mikiewiczowna, sekretarka. *Wanda Żeleńska*, prezesowa.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 12 września 2 g. 30 min. po południu.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austryac. papier. opod.	100 80	Anglobank	— —
srebrna	101 20	Union	— —
4% złota	122 35	Bankverein	— —
4% koronowa	101 40	Akcye Länderbank.	— —
Akcye ban. austr.-w.	1065	„ kol. Kar. Lud.	— —
„ kredytowe	403 25	„ „ lwowsko-czerniow.	— —
Londyn	120 75	„ „ połudn.	— —
Napoleony	9 59	Elbethal	— —
Dukaty	5 71	Nordbahn	— —
Marki	59 07 1/2	Staatsbahn	— —
4% Renta węg. kor.	99 60	Alpin	— —
4% „ „ złota	— —	Akcye tytoniowe	— —
Losy prem. węg.	— —	Ruble	— —
Losy tureckie	— —		

Usposobienie giełdy:

Berlin 12 września.

Banknoty austr.	169 15	4 1/2% Listy polskie	69 10
Krótki Wiedeń	169 —	Renta włoska	90 50
Banknoty ros.	219 80	Akc. austr. kred.	250 75
Krótka Warszawa	219 75	Ultimo Ruble	219 75

Usposobienie giełdy:

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA *Michał Chyliński.*

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 12 września.

Waluty.	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 25	130 25
Marki niemieckie za 100	58 80	59 60
20-frankówka	9 60	9 68
Dukaty cesarskie	5 70	5 80
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4% galic. banku hipotecznego	96 75	97 50
4 1/2 „ „ „	100 60	101 30
5% „ „ „ z 10% prem.	110 30	111 —
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 40	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	98 50
4% „ „ „ „ koron.	98 —	98 80
4 1/2 % galicyjskiego banku krajowego	100 80	101 60
4% „ „ kraj. koron.	98 —	98 70
4% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.* Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 50	101 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	98 30	99 —
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 20	102 80
4% pożyczki krajowej galic.	98 20	99 20
4% pożyczki kraj. koronowej	98 40	99 40
4 1/2 % pożyczki kraj. galic.	100 75	— —
6% „ „ „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	99 75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	440 —	— —
kolei Karola Ludwika	222 —	224
„ lwowsko-czerniowieckiej	323 —	326 —
Losy		
miasta Krakowa	27 —	28 50
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 —	18 —
„ „ węgierskie	11 —	12 —
„ „ włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 —	8 50

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 11 września.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	435 —	— —
5% listy banku hipotecznego	— —	— —
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 30	111 —
4 1/2 % „ „ „	100 60	101 30
4 1/2 % listy galic. banku kraj.	100 70	101 40
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 —	98 70
4% „ „ „ „ „	98 50	99 20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 70
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	98 30	99 —
4 1/2 % oblig. pożyczki kraj. gal.	102 25	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 11 września.

	rub. k.	rub. k.
4 1/2 % listy zast. Tow. kred.	— —	100 50
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	99 50
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 11 września.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Renty		
4 2/10 % papierowa	100 90	101 10
4 2/10 % srebrna	101 40	101 60
4% złota austryacka	122 55	122 65
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	122 25	122 45
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	98 25	99 25
4 1/2 % pożyczki krajowej galic.	100 75	101 —
4% „ „ „	97 90	98 30
4% propinacyjne galicyjskie	98 15	99 15
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr austr. Tow. kred. 1880	117 —	118 —
4% „ „ „ „ 1889	118 50	119 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	111 25
5% „ „ „ „	— —	— —
4 1/2 % „ „ „ „	100 70	101 10
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 40	99 10
4% „ „ „ „ „	98 50	99 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97 25	97 50
4 1/2 % zast. gal. banku kraj.	100 —	101 —
4% austro-węg. banku	100 40	101 20
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	130 —	131 —

Priorytety	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	100 75	101 75
4% „ Koszyce-Bogumin	99 40	100 40
4% „ Lwów-Czern. opodat.	93 50	94 50
4% „ „ nieopod.	98 85	99 85
3% „ południowej	171 60	172 60
4% „ węgiersko-galicyjskiej	98 30	99 30
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	175 25	176 25
wiedeńsk. banku związk. 100 „	172 —	173 —
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	535 —	536 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	485 75	486 25
galic. banku hipoteczn. 200 „	440 —	460 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	286 20	286 70
austro-węgiersk. banku 600 „	1065	1069
Unionbanku 200 „	352 —	353 —
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3585	3590
„ Koszyce Bogumin 200 „	198 75	199 75
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	324 —	326 —
„ państwowej 200 „	404 25	404 75
„ południowej 200 „	111 75	112 75
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	208 50	209 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	208 —	209 —

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	100 80	101 40
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	239 50	240 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	151 75	152 75
„ „ 1860 „ 500 „	155 25	155 75
„ „ 1860 „ 100 „	159 25	159 75
„ „ 1864 „ 100 „	196 50	197 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	158 50	159 50
„ regul. Cisy	149 50	150 —
austr. regul. Dunaju	130 75	131 25
miasta Wiednia z r. 1874	173 —	174 —
serbskie 100 frankowe	37 50	37 65
tureckie	77 —	77 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 —	8 30
kredytowe z r. 1858	203 50	204 —
miasta Krakowa	27 —	28 —
czerwonego krzyża austryackie	17 50	18 —
„ „ węgierskie	11 40	12 20
Rudolfa	23 50	24 50
miasta Stanisławowa	42 75	46 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 73	5 75
20-frankówki	9 58	9 59
Funty szterlingi angielskie	12 06	12 11
Marki niemieckie	59 05	59 12
Ruble papierowe	129 25	129 75

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem KRIĘGARNI KATOLICKIEJ **Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie** pod tytułem:

Książeczka miniaturowa
czyli
KRÓTKI ZBIOREK MODLITW
ułożył *S. B.*

Wielkość książeczki wynosi 1/5 centimetr, drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronnicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote i pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza: 3, 4 lub 5 koron stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. (1324-50-)
Na porto należy dołączyć 15 centów.

TEATR MIEJSKI w Krakowie.

W piątek 13 września 1895 r.
przedstawienie popularne.
Ceny miejsc zniżone.
Po raz drugi

Spazmy modne
komedya w 3 aktach Wojciecha Bogusławskiego.

Początek o godz. 7 1/2, koniec o **10** wiecz.
Kasa otwarta od godz. 9—1 i od godz. 3—8 wieczorem.

Cyrk G. Schumanna.

Dziś w piątek 13 września
Drugie przedstawienie clownów i komików
Z BARDZO WESOŁYM PROGRAMEM.
Po raz pierwszy
amatorska konkurencyjna jazda między tutejszymi młodymi ludźmi a clownem Little Wood.
50 koron temu, który objedzie trzy razy cyrk stojąco na koniu bez trzymania się rękami.

Cyrulik krakowski
nader komiczna scena.
Ostatni występ rodziny artystów Jee.
Ceny miejsc zwyczajne.
Bilety można nabywać od godz. 2 po południu w głównej trafice przy linii A—B. lub w kasie cyrkowej przez cały dzień. (1982-9-)
Jutro w sobotę 14 września
1. galowe przedstawienie dam.

Leçons de langue française.

S'adresser à **M. G. Garret,** rue Karmelicka No 1, I. étage, CRACOVIE. (1889-5-5)

Eine Deutsche wünscht Lektionen zu ertheilen, täglich eine Stunde gegen monatliche Vergütung von 6 Gulden. — Krakau, Sławkowska Gasse Nr. 22, I. Stock, zu sprechen von 3—4 Uhr. (1817-10-)

Do prowadzenia korespondencyi polskiej i niemieckiej oraz rachunków gospodarczych, **poszukuje się** odpowiedniej osoby (mężczyzny, kawalera lub panny). — Zgłoszenia z życiorysem i odpisami ewentualnych świadectw przyjmuje **Herman Czecz w Kozach.** — Warunki na zapytanie listownie.

Zarząd dóbr Kozy ma do sprzedania **groch zimowy** do siewu, mięszanki zimowej po 10 złr. za 100 kg. loco stacya Kozy. (2005-2-3)

Uznanym środkiem zapobiegającym w epidemiach cholerycznych jest landschaftl. **Rohitsch-Sauerbrunner-Tempelquelle.** Rozsyłają **J. Kaltenegger w Wiedniu**, XVIII/2 i Zarząd zdrojowy **w Rohitsch-Sauerbrunn.** (1935-2-8)

Pferde-Licitation.

Es wird hiemit bekannt gegeben, dass am Donnerstag den **26.** und Freitag den **27. September 1895** auf dem Pferdemarkte „Targowica" in **Przemyśl** ungefähr 400 ausgemusterte ärarische Reit- und Zugpferde gegen sogleiche Bezahlung zu Veräusserung gelangen werden. Die Ersteher sind verpflichtet die Stempelgebühr nach Skala III. zu leisten. (2007-2-2)
Beginn 10 Uhr Vormittag.
Przemyśl, am 6. September 1895.
Die Verwaltungs-Commision der k. und k. Train-Division Nr. 10.

BIURO NAUCZYCIELSKIE Stefanii SZUREK w Krakowie, *ulica Floryańska Nr. 25, I. piętro,* **poszukuje i poleca: Nauczycielki i Bony różnej narodowości.** (1633-8-12)

Kwalifikowana nauczycielka

rozpoczyna z dniem 1go października 1895 r. **kurs nauki malowania na blasze, porcelanie, drzewie, aksamicie, atłasie i innych materyach;** przyjmuje także zamówienia w zakres ten wchodzące. Wiadomość przy ulicy Smoleńskiej L. 21, parter, drzwi Nr. 1, w godzinach między 2 a 4. (1969-2-6)

Brušnic z Czeskiego Lasu dostarcza się świeżych i dojrzałych w 5 kg. skrzyneczkach z grzeczności do każdej poczty opłatnie za 1 złr. 50 ct. Zamówienia przyjmuje **Anna Kolarz, Aussergefild** Böhmen. (1979-2-3)

ZAKŁAD wodoleczniczy

przy ul. Agnieszki 5, Stradom, otwarty od 5 maja b. r.
Wszelkie procedury wodolecznicz. i masaż odbywają się **według ordynacyi i pod kierunkiem lekarza.** (994-19 20)

NAJWIĘKSZY SKŁAD **maszyn do szycia** (wyłącznie syst. Singera) **i rowerów**



Józ. Iwanickiego NASTĘPCY *w Krakowie, Rynek Nr. 25.* (1602 86)
Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Prawdziwe vöslauskie i badeńskie winogrona lecznicze.
Josef Nöbauer's Witwe, Vöslau, najdawniejsza słynnie znana firma wysyła poczt. koszyk 5 kilo opłatnie za złr. 2·96 tylko za poprzednią gotówkę. (1921-4 6)
Rozpoczęcie wysyłek 5 września.

DOSKONAŁE SŁODKIE górskie winogrona najlepsze gatunki stołowe mięszane **2 złr., najlepsze muszkatałowe** same 3 złr. za 5-kilowy koszyk pocztowy, franco do każdej stacyi pocztowej, wysyła za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości.
Aleks. Adamovich, właściciel szkółki winnych latorośli i winnicy w **Neusatz an der Donau** (Ungarn).
NB. Interesowani otrzymają franco na żądanie katalog mojej szkółki, obejmujący przeszło 650 najszlachetniejszych gatunków, bez porównania lepszych od amerykańskich. (1728-11-22)



Ta w r. 1876 przez nas wynaleziona, z najlepszych surowych pierwiastków, w czerwonej i jak śnieg białej barwie wyrabiana
uniwersalna pomada do czyszczenia metali
jest najlepszym, jedynie celowi odpowiednim środkiem do czyszczenia metali.
Wszelkie podobne wyroby, chociaż inaczej nazwane, są naśladowaniami naszej uniwersalnej pomady do czyszczenia metali i nie osiągną na wet w przybliżeniu jej zalet. (1739-3-10)
Dlatego prosimy należy uważać dokładnie na naszą firmę i znak ochronny.
Główny skład dla Austryi-Węgier ma:
Gottlieb Voith w Wiedniu, III/I.

Dra FRYDERYKA LENGIELA balsam brzozowy.



Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przygotowany zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.
Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to **już nazajutrz rano odpadają prawie niezmacalne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco biała i delikatną.**
Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje cerze białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct. (1564-79-)
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Kickera; **w Tarnowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Gollchowskiego nast. Mahl apt. Schmidt & Fontin droguery; **w Tarnopolu** u Marcyana Kiryanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerii A. Hasse.

KRAJOWE TOWARZYSTWO HANDLOWE
„STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ",
Kraków, Rynek 26,
Magazyn płócien i bielizny

poleca w wielkim wyborze wszelkie płótna krajowe i zagraniczne, płótna korczyńskie, bieliznę damską i męską, bieliznę stołową, krawatki, kołdry itp.; całe wyprawy gotowe, jakoteż uskutecznia takowe według wzorów.
Przyjmuje:
subskrypcyę na udziały 50-koron. i wkładki oszczęd. na 6%.
10% dywidendy wypłaca za rok ubiegły
(1973 1-) **Dyrekcya.**

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:
HERBATY Z RĄCZKĄ



Herbaty zawsze świeże i tanie, bo największe uzyskały rozpowszechnienie **Gospodarska** złr. 1·60; **Herbaty czarne** dobre złr. 2, złr. 2·40, złr. 2·80; **Viktoria** złr. 3·20; **Familijna** złr. 3·40, złr. 3·60 i 4 złr. za 1/2 kilo netto. **Okruchy Herbat** złr. 1·40, złr. 1·60 i 2 złr. za 1/2 kilo netto.
Po cenach oryginalnych prawie we wszystkich znaczniejszych handlach w Galicyi do nabycia. Żądać zawsze **Herbaty z Rączką.** (2003-1-)
Magazyn Herbat Juliusza Grossego w Krakowie.

Nowa Cukiernia w Krakowie.

ZAWIADOMIENIE.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż otworzyłem
CUKIERNIĘ LWOWSKĄ
POD FIRMĄ
Jan Michalik
w KRAKOWIE przy ul. FLORYAŃSKIEJ pod L. 45.

Pracując w pierwszorzędnym zakładzie Wgo Hausera i Bienieckiego we Lwowie, jakoteż w pierwszorzędnych zakładach w kraju i zagranicą a zarazem zwiedziwszy w tym celu zagranicą takowe, dołożyłem starań, aby zakład mój odszczególnił się tak doborowym towarem, jakoteż elegancyą i nowością, rzetelną i rychłą obsługą.
Polecam się zatem łaskawym względom Szanownej Publiczności.
JP. (2009 1-4) *Jan Michalik.*

Krakow, ul. Floryanska L. 45.

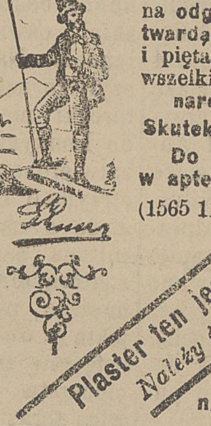
Jedyna, niezawodna (2000-2-)
Trucizna na myszy i szczury



przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires), jak szczur, mysz, królik itp. Dla ludzi, jakoteż zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**
Preparat mój jest w stanie suchym, sproszkowanym, nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.**
Wysyłki w puszkach, opatrzonych sposobem użycia, po 30, 60 cnt. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej, uskutecznia odwrotnie za pobraniem
Skład i laboratoryum przetworów chemicznych Jana Michnika magistra farmacyi **w BOCHNI.**
1 kilo trucizny do tępienia **myszy domowych i polnych,** z odmiennym jak na szczury sposobem użycia, złr. 2·—, 4 1/2 kilo złr. 7·50.

Składy w **Krakowie:** Reim i Friedrich A—B, J. Hanak i Spół. drog., Fr. Zopoth i Spół. drog., apteki: F. Gralewski, E. Heller, L. Marcisiewicz, G. Otowski, A. Reifer, K. Wiszniewski; w **Baranowie** H. Kijas; w **Bochni** A. Weiss; w **Brzesku** W. Janoszek; w **Dąbrowie** W. Heinc; w **Dębicy** H. Zauderer; w **Dobczycach** Ks. Mikucki; w **Gorlicach** Tarczyński drog.; w **Kańczudze** St. Tokarzewski; w **Krynicy** H. Nitribitt; we **Lwowie** Włodek i Krajewski; w **Medenicy** H. Kikiewicz; w **Niepołomicach** M. Reichenberg; w **Rawie ruskiej** Groblewski; w **Skawinie** S. Mroczkowski; w **Sokalu** H. Wohl; w **Suchy** K. Czernicki; w **Tarnowie** M. Adler, J. Niesiołowski; w **Warężu** K. Wojda; w **Zakliczynie** K. Tarczyński; w **Żywcu** W. Graff.

L. LUSERA plaster dla turystów.



Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.
Skutek poręczony.
Do nabycia w aptekach.
(1565 11-)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*
L. Schwenk's Apoth. Meidling-Wien.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nie wartające naśladownictwa odrzucać.

Składy n się w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Tranczyński, Reifer, Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE Mikolasch, A. Rapaport, Blumenfeld, Beiser, Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SANOKU F. Giela; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, Amirowicz; w TARNOWIE Adler, Sokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE Noss; w MIŁOWCE J. Reisener; w CZERNIOWCACH W. Alth, Dr. J. Barber; w GRÓDKU I. Heschelas; w STRYJU K. Jarb; w ŻURAWNIE J. Tomaszewski.

w TARNOWIE J. Niesiołowski, w STANISŁAWOWIE Dr. Beill.

Molla Proszki Seidlickie

Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą „A. Moll."
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (801-41-)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanow. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.
SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., Szarski i Syn.

Akademik, który zdał maturę z odznaczeniem — **poszukuje lekcyj.** — Oferty pod liter. **L.** przyjmuje Administracya „Czasu." (1975-3-3)

Poszukuje się nauczyciela

dla dwóch chłopców, uczniów IV. klasy gimnazyalnej (bliźniaków i prywatystów). Bliższej wiadomości udzieli *Dr. Adolf Bryk,* adwokat krajowy w Kolbuszowej. (1968-3-3)

Nauczyciela na wieś

Polaka, wyznania rzymsko-katolickiego, **poszukuje się** w celu przygotowywania do klas następnych dla ucznia z promocyą do klasy trzeciej gimnazyalnej.
Zgłaszający się zechce nadmienić, czy mógłby też udzielać lekcyj muzyki na fortepianie temuż uczniowi.
Adres: **K. Stein w Hoszowie, p. Ustrzyki dolne.** (1998-3 3)

GŁÓWNY SKŁAD ZIÓŁ
X. Kneippa.

Wina lecznicze hiszpańskie i węgierskie.
Koniak francuski kuracyjny.
Perfumerye, Środki desinfekcyjne.
Skład apteczny w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 23.
J. P. (1992-4-12)

Dyplomowana nauczycielka muzyki,

(b. uczennica prof. **Dachsa** w Wiedniu) udziela lekcyj gry na fortepianie. **Amelia Rokach** w Krakowie, ul. Basztowa Nr. 9, III. piętro. (1964-4-6)

Ukończony słuchacz

wydziału filozof., od kilku lat jako nauczyciel pracujący, polecony bardzo chlubnie, przyjmie posadę nauczycielską. — Zgłoszenia pod **H. P.** poste restante **Lutowiska.** (1961-5-5)

Kamienica dwupiętrowa

w Krakowie przy ul. Lenartowicza pod Nr. 12, jest z wolnej ręki pod przystępnemi warunkami do sprzedania.
Bliższa wiadomość w biurze adwokata **Dr. Smolarskiego** w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 15, I. piętro. (1911-6)

Majątek ziemski

we wschodniej Galicyi, 12 kilometrów od stacyi kolejowej, przeszło 800 morgów obszaru (z tego 200 morgów lasu), budynki mieszkalne i gospodarskie w dobrym stanie, **jest do sprzedania.** — Bliższa wiadomość pod lit. **K. R. 105.000, Lwów główna poczta.** (1977-3-3)

Zarząd dóbr Strzałków

p. Stryj, poleca **pszenicę** i **żyto do siewu** doborowej jakości, w najlepszych odmianach — również sprzedaje: **siewnik** do nawozów sztucznych, **siewnik** szerokorzutny do zboża, **2 pługi** Sacka do głębokiej orki, nową **prasę** ręczną do słomy i siana etc. (1797-12-15)

Odznaczona w r. 1894 najwyższą honorową nagrodą c. k Ministerstwa handlu.
Lwowska Fabryka Asfaltu
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we LWOWIE, ul. św. Marcina Nr. 29, poleca
asfaltowa masę w gorącym stanie
do izolowania murów od wilgoci;
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 3 do złr. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
Lak asfalt. świecący do konserwacyi dachów tekturowych, żelaza i drzewa;
SMOŁĘ angielską bezwodną.
Fabryka osusza asfaltem jako jedynym znanym dotąd w budownictwie środkiem
najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy gorącym asfaltem zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachów tekturą oraz reparacye tychże. Metr □ po 45 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.** (1087-54-100)

OSTRZEŻENIE.

Niektórzy spekulanci sprzedają **masę** pod rozmaitemi nazwiskami jako **„Exsiccator"** — **ostrzegam** P. T. kupujących, by się mieli na baczności przy nabywaniu **„Exsiccatora."** Żądać rachunków z herbem państwa i znakiem fabrycznym, bo inaczej można się narazić na straty.

EXSICCATOR

NISZCZY RAZ NA ZAWSZE GRZYBEK DRZEWNY I USUWA WILGOĆ.
100.000 świadectw. Broszury bezpłatnie. (1484-22-)
Kantor: Wiedeń, IV., Haupstrasse L. 36.
Sprzedaż we Lwowie u pana **Hubnera,** w Krakowie u pana **Fr. Lenerta.**

MERAN

(Meran, Obermais, Untermais i Gratsch). — **Pora od września do czerwca. Klimatyczne miejsce lecznicze w niemieckim Tyrolu południowym. — Prospekta wysyła** (1730-2 2) **Zarząd leczniczy.**

Wiedeń — „Hôtel Métropole"

wielki pierwszorzędny hotel w najlepszem położeniu na Franz-Josefs-Quai (przystanek tramwajowy). **Ceny pokoi włącznie z światłem i obsługą od 1 złr. 50 ct. wzwyż. Hidrauliczna dźwignia osobowa. Oświetlenie elektryczne.** Kąpiele na każdem piętrze. Nowy salon do konwersacyi na pierwszem piętrze z gazetami krajowemi i zagranicznemi. — Cenniki w każdym pokoju. (1566-50 60) *L. Speiser,* dyrektor.

Akademia przemysł.-handlowa w Gracu.

Akademia rozpoczyna d. 15 września b. r. trzydziesty trzeci rok szkolny.
3 klasy i klasa przygotowawcza dla tych, którzy do akademii nie mogą być jeszcze przyjęci.
Abituryenci Akademii mają prawo do jednorocznej ochotniczej służby wojskowej.
Kurs abituryentów. Jednoroczny kupiecki kurs dla maturzystów z szkół średnich, którzy poświęcają się zupełnie zawodowi handlowemu lub równocześnie ze studyami uniwersyteckiemi chcą także zyskać wiadomości handlowe. (1582-8-8)
Wiadomości tyczących się **przyjęcia i utrzymania,** również szczegółowych prospektów udziela **Dyrekcya Akademii przemysłowo-handlowej w Gracu.**
Dyrektor *A. E. v. Schmid.*



Proszę pić tylko dobrze filtrowaną wodę!

Patentowany uniwersalny sączek
emaliowany sączek domowy Nr. 1.
Największa ochrona przeciw cholerze!
Bardzo prosta manipulacya, bar. zwykła konstrukcya!
Sączek ten powinien być w każdym domu!
Cena złr. 14·50.
1 kilo masy sączkowej złr. 1·40.
1 skrzyneczka . . . „ 1·—.
Podróżny sączek kieszonkowy złr. 3·60 za zaliczką pocztową.
O. Löfler w Wiedniu,
Währinger Gürtel 81,
we własnym domu. (1928 4-6)
Zdolny podróżny będzie przyjęty.

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*